Nr. 152 Sobota, 6 lipca 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12 Listy należy frankować.— Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Czyja wina?

Z okazji odbywających się ostatnio rozpraw budżetowych w sejmie gdańskim, wygłosił prezydent senatu gdańskiego, dr. Sahm, dłuższe przemówienie, utrzymane — co przyznać trzeba — w tonie spokojnym i rzeczowym. Jakkolwiek w mowie tej prezydent Sahm, omawiając stosunki polsko-gdańskie, poruszył szereg kwestyj natury politycznej i gospodarczej, to jednak z głębszego wniknięcia w treść tej mowy wynika niewątpliwie, że najważniejszym dla mówcy, najdrażliwszym, a może i najboleśniejszym był ten moment, kiedy dr. Sahm wyraził obawy w związku z budową portu w Gdyni, oraz wynikającą stąd groźną konkurencją dla Gdańska.

Obawom p. Sahma nie można odmówić słuszności. Port w Gdyni istotnie wybudowaliśmy i z każdym rokiem rozbudowujemy go coraz potężniej. W chwili obecnej przeładunek Gdyni przewyższa przedwojenny przeładunek Gdańska, a jakkolwiek Gdańsk, znalazłszy się w polskiej strefie celnej, wykazuje znaczny wzrost swego obrotu towarowego, to jednak faktem jest, iż wzrost ten postępuje znacznie wolniej aniżeli w Gdyni.

Tu nasuwa się mimowoli pytanie, kto właściwie ponosi winę grożącego ewentualnie Gdańskowi upadku?

Otóż powtarza się w tym względzie rzecz, która rozegrała się już niejednokrotnie w stosunkach polsko-gdańskich. Jeżeli sięgniemy pamięcią w bardzo dawne dzieje, to stwierdzimy, że stałą tendencją polityki gdańskiej było wyrobienie sobie prawa monopolu pośredniczenia między Polską a światem. Z tego monopolu czerpał Gdańsk swój rozwój, znaczenie i bogactwo. Polska była tą platformą, na której te czynniki były w stanie osiągnąć poważny stopień rozwoju. Jednakże równocześnie, zamiast w poczynaniach swych popierać rozwojowe zamierzenia Polski, widzimy w Gdańsku politykę idącą wybitnie w tym kierunku, by uniemożliwić Polsce jakiekolwiek samodzielne działanie na Bałtyku.

To samo ujawniła i doba obecna. W zaraniu powstania Państwa Polskiego nikt, a w każdym razie mało kto myślał o budowie własnego portu. Zadowoleni byliśmy wówczas, że wogóle dostęp do morza uzyskaliśmy choćby przez port obcy. I kto wie, czy przed Gdańskiem nie otwarły się wtedy perspektywy do odzyskania z powrotem, tego upragnionego od wieków monopolu pośredniczenia między Polską a światem? Jednakże równocześnie zjawia się w polityce Gdańska i ów drugi czynnik: paraliżowanie tych polskich poczynań, któreby mogły wzmóc potęgę Polski. Nacjonalistyczny senat Wolnego Miasta odcina nam w krytycznej chwili naszej wojny z Sowietami dowóz amunicji, ogłaszając »neutralność« i rozpoczynając tym krokiem całą serję utrudnień i uciążliwości. Wtedy to dopiero rodzi się u nas zrozumienie, że dostęp do morza przez Gdańsk nam nie wystarczy, że musimy zdobyć własny, od nikogo zresztą niezależny; powstaje Gdynia.

Czyjąż tedy winą upadek Gdańska, konkurencja Gdyni? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tylko Gdańsk zmusił nas do stworzenia Gdyni. Ale stąd nauka dla niektórych sfer politycznych Gdańska: tą metodą, która może dobrą była przed wiekami, dziś operować nie wolno. Jeżeli Gdańsk może coś od Polski uzyskać, to tylko i wyłącznie drogą zrozumienia faktu, że Gdańsk Polski potrzebuje, że na niej tylko oprzeć się może i musi. Wszelka inna polityka będzie krótkowzroczną i dla Gdańska zabójczą.

Uchwały Rady Ministrów.

Zaopatrzenie emerytalne pracowników kolejowych. — Nowy statut Ministerstwa komunikacji.

Warszawa. 4 lipca. (PAT) W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem Premjera dr. Świtalskiego odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. W posiedzeniu wziął udział Marszałek Piłsudski. Przyjęto projekt rozporządzenia Rady Ministrów o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" i o zaopatrzeniu pozostałych po nich wdów i sierót, oraz o odszkodowaniu pracowników za nieszczęśliwe wypadki. Rozpatrzono dalej i przyjęto nowy statut Ministerstwa Komunikacji, oraz załatwiono szereg spraw personalnych.

Warszawa. 4 lipca. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalona została nominacja na stanowisko Wojewody pomorskiego w IV. stopniu służbowym dotychczasowego p. o. Wojewody Lamota.

Angielski minister pracy

o programie działalności swego resortu.

Londyn. 4 lipca. (PAT) Podczas dzisiejszych narad Izby nad odpowiedzią na mowę tronową zabrał głos minister pracy Thomas. Mówca scharakteryzował program działalności rządu w zakresie odprężenia na rynku pracy, podkreślając nieodłączność traktowania tej sprawy z działalnością rządu w dziedzinie przemysłu i handlu. Działalność ministra będzie miała jednak charakter specjalny z uwagi na poważne położenie na rynku pracy. Najniebezpieczniejszym objawem, który dostrzegł minister jest fakt, że około pół miljona ludzi, mimo wysiłku i dobrej woli w tym kierunku nie może znaleźć zatrudnienia, w niektórych wypadkach od lat trzech lub czterech.

Wielka burza nad Warszawą

Uszkodzenie przewodów telefonicznych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 5 lipca. Dziś około godz. 12 w nocy nawiedziła Warszawę olbrzymia burza z piorunami i ulewą trwającą do świtu, która wyrządziła wiele szkód w mieście i okolicy. W niektórych dzielnicach miasta ustał dopływ prądu elektrycznego wskutek uderzeń piorunów w przewody. Połączenia telegraficzne i telefoniczne z prowincją uległy uszkodzeniu. Wskutek uszkodzenia kabli elektrycznych, doprowadzających prąd do stacji filtrów, maszyny przestały pracować. Ponieważ groził brak wody, wydano zarządzenia celem natychmiastowej naprawy uszkodzeń. W okolicy Warszawy zauważono kilka pożarów od pioruna.

Tajna radjostacja nowojorska

rozesłała zmyśloną wiadomość o zamordowaniu prezydenta Hoovera.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 5 lipca. Ogromne przerażenie wśród radjosłuchaczy stacji w Nowym Jorku wywołało podanie wiadomości o zamordowaniu prezydenta Hoovera oraz o beznadziejnym stanie wiceprezydenta Curtisa. Speaker radjostacji przedstawił radjosłuchaczom przebieg zamachu morderczego i nawet dosłownie powtórzył ostatnie słowa zamordowanego. Zelektryzowani tą wiadomością radjosłuchacze poczęli zwracać się telefonicznie do różnych redakcyj różnych pism celem otrzymania potwierdzenia tej sensacyjnej wiadomości, jednak redakcje o zamachu nic nie wiedziały.

Dochodzenia w tej sprawie wykazały, że pewna silna stacja amatorska w chwili kiedy stacja lokalna z powodu defektu była nieczynna, nadała tę przerażającą wiadomość. Sprawcy dotychczas nie wykryto..

Największy w historji trust węglowy

zjednoczy cały przemysł Walji.

Odegra on wielką rolę na rynkach światowych.

Warszawa. 5 lipca. (AW) „Kurjer Warszawski" donosi z Londynu, że pertraktacje, jakie od dłuższego czasu toczą się w tajemnicy, a których celem jest zjednoczenie olbrzymich interesów węglowych Południowej Walji, są na ukończeniu. W ten sposób utworzony będzie największy w historji przemysłu węglowego trust węglowy, który niewątpliwie odegra ogromną rolę na rynkach światowych.

Z POBYTU P. DEWEYA W MOSKWIE.

Moskwa. 4 lipca. (PAT) Doradca finansowy Banku Polskiego p. Dewey został przyjęty przez prezesa Banku Państwowego Piatakowa, przewodniczącego komitetu koncesji Kamieniewa oraz komisarzy Karachana i Stomoniakowa. Piatakow wydał na cześć p. Deweya obiad, w którym wzięli udział liczni przedstawiciele świata finansowego i handlowego.

BILANS BANKU POLSKIEGO.

Warszawa. 4 lipca. (PAT) Bilans Banku Polskiego za III dekadę czerwca br. wykazuje wzrost zapasu złota o 705.000 zł. (626'3 miljony). Pieniądze i należności zagraniczne wzrosły o 6'9 (520 milj.), portfel wekslowy wzrósł o 19'3 miljony (741'3 milj.), pożyczki zastawne wzrosły o 4'1 miljonów (91'2 milj.); natychmiast płatne zobowiązania (467'6) i obieg biletów bankowych (1.298'4) łącznie wzrosły o 33'1 miljonów, do sumy 1.766'1 miljonów. Inne pozycje bez większych zmian.

DZIĘKCZYNNE NABOŻEŃSTWA W ANGLJI.

Londyn. 4 lipca. (PAT) W niedzielę 7 b. m. odbędą się we wszystkich kościołach w Anglji nabożeństwa dziękczynne za powrót króla do zdrowia. Po powrocie z nabożeństwa w opactwie Westminsterskiem król przyjmie na audjencji w pałacu swych trzech lekarzy, którzy pielęgnowali go w czasie choroby, udekoruje ich osobiście i wyrazi im podziękowanie za poświęcenie.

SKŁAD DELEGACJI ANGIELSKIEJ NA ZGROMADZENIE LIGI.

Londyn. 4 lipca. (PAT) Sekretarjat stanu spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że delegacja brytyjska na następną sesję Zgromadzenia Ligi składać się będzie z następujących osób: premjera Mac Donalda, ministra spraw zagranicznych Hendersona, ministra handlu Grahama, **Lorda Cecila**, Sir Cecil Hursta i podsekretarza stanu spr. zagr. Daltona.

KONGRES IZB HANDLOWYCH.

Wiedeń. 4 lipca. (PAT) Wedle doniesień dzienników z Amsterdamu, rozpocznie się tam w dniu 8 lipca br. Międzynarodowy Kongres Izb Handlowych, na który przybędzie około 1000 delegatów z całego świata.

PRZEDŁUŻENIE OKRESU KARTKOWEGO W SOWIETACH.

Moskwa. 5 lipca. (AW) Na posiedzeniu rady komisarzy lud. zapadła uchwała o utrzymaniu kartkowego systemu sprzedaży artykułów spożywczych na roczny okres po zbiorach tegorocznych t. j. od 1 września rb. do 1 września 1930 r.

JUGOSŁAWJA PRZECIW PLANOWI YOUNGA.

Belgrad. 5 lipca. (AW) „Jutarni Listy" informują, że Jugosławja przesłała komisji reparacyjnej memorjał, w którym zastrzega się przeciwko przewidywanemu w planie Younga obniżeniu niemieckich spłat reparacyjnych na niekorzyść S. H. S.

Ameryka a my.

Święto Wolności Amerykańskiej. — Związki nasze z Nowym Światem. — Polacy jako „odkrywcy" Ameryki. — Dantyszek, przyjacielem Corteza. — Bajka i Prawda o Ameryce w XVI i XVII w. — Jezuici-misjonarze. — Pod sztandarem Wolności. — Węgierski w Ameryce. — Polak Jacka Londona w świetle prawdy. — „Latarnik" i „Putrament". — Domeyko wykłada mineralogję! — Wielka emigracja polska do Ameryki. — Polska na drugiej półkuli. — Geneza sympatji polsko-amerykańskiej. — Wielkie nazwiska i wielkie czyny. — Poznajemy się coraz lepiej!

Wczoraj obchodziła Polska uroczyście święto Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki. Do uroczystości tej przyłączył się również Lwów, ukwieciwszy domy swoje barwnemi flagami.

Spróbujmy tedy przyjrzeć się stosunkowi naszemu do Ameryki i do potężnego narodu amerykańskiego, spróbujmy sięgnąć na chwilę do genezy i do źródeł tej naprawdę nieudawanej i nieoficjalnej sympatji...

Węzły polsko-amerykańskie są bardzo stare, prawie, że gruntujące się w nurtach podań i legend. Przecież Polacy roszczą sobie nawet niejakie prawa do odkrycia Nowego Świata, skoro za Polaka uchodzi dotąd jeszcze w niektórych kołach tajemniczy i niezbadany należycie Jan z Kolna, śmiały żeglarz, co miał odkryć Amerykę przed Kolumbem.

Uczony polski, Jan ze Stobnicy, profesor uniwersytetu krakow. w XVI w., był też pierwszym na świecie kosmografem i geografem, który na mapie swojej wyrysował Amerykę, jako osobną część świata, chociaż sam Kolumb uważał ją tylko za Indje Wschodnie.

Mało komu wiadome jest również, że słynny odkrywca i zdobywca Meksyku, Ferdynand Cortez, był zaprzyjaźniony z Polakami, zwłaszcza z znakomitym dyplomatą i poetą polskim XVI w., ks. Janem Dantyszkiem; zapoznali się na dworze hiszpańskim, gdzie Dantyszek był polskim ambasadorem, a poeta nasz napisał nawet piękny wiersz łaciński na cześć nieustraszonego Corteza.

W XVI i XVII w. wiele mówiono w Polsce i pisano o Ameryce, którą nazywano albo Nowym Światem, albo już (później) Ameryką. W polskich kronikach, dziełach historycznych, w utworach belletrystycznych czy pamiętnikach, znajdzie się niejedna cenna i ciekawa wzmianka o odległych, bogatych i egzotycznych krainach, odkrytych przez Hiszpanów i Włochów; wiadomości te, w których naiwna bajka o naszych „antypodach" miesza się często z informacjami szczegółowemi i wartościowemi, należałoby już raz zebrać, zestawić w pewną całość i ocenić. Ciekawy to temat pracy dla jakiegoś młodego historyka kultury!

Do poznania Ameryki przez Polskę przyczynili się też w dawnych wiekach niemało księża — misjonarze, zwłaszcza członkowie kosmopolitycznego Zakonu Jezuitów, którzy jeździli za Ocean, apostołowali tam, a w Polsce mieli tak szerokie wpływy, i tak szerokie pole do opowiadań.

Wiek XVI i XVII — to pierwsza faza w naszym stosunku do Nowego Świata, faza nacechowana zainteresowaniem, relacjami, wyrazami podziwu i „ciekawostkami", ale pozbawiona — jak się dotąd sądzi — bezpośredniego kontaktu.

Inaczej było w okresie drugim, przypadającym na czasy bohaterskiej walki kolonistów amerykańskich o niepodległość, na drugą połowę XVIII w. Rzeczy to już powszechnie znane: ten wielki poryw wolności, to hasło walki o równość i swobodę dalekiej ziemi, które kazało popłynąć na drugą półkulę oficerowi inżynierji, Tadeuszowi Kościuszce, konfederatowi barskiemu Kazim. Pułaskiemu i młodemu żołnierzowi — poecie, Juljuszowi Ursynowi Niemcewiczowi. Prace fortyfikacyjne Kościuszki w Ameryce, bitwy jego i odznaczenia, rycerski zgon Pułaskiego pod Swannah — jakież to wspomnienia górne i piękne na ostatnich kartach upadającej Ojczyzny naszej!

Zresztą do Ameryki podróżowali w XVIII w. i inni Polacy. Wiadomo np., że zwiedził ją głośny poeta — satyryk, Kajetan Węgierski, człowiek ostrego, jak sztylet pióra i awanturniczego żywota.

A potem przyszedł wiek XIX-ty, epoka zaborów, emigracji polskiej i tułaczki po wszystkich lądach i morzach. Pędzeni biczem losu i wichrem wewnętrznego niepokoju, przepływali Polacy coraz częściej głębie Atlantyku i zjawiali się na wybrzeżach lądu, o którego wolność walczyli niegdyś nasi bohaterowie.

Polak jawił się w Stanach Zjednoczonych i w Ameryce Południowej, brał udział w najcięższych wyprawach do nieodkrytych jeszcze głębin kraju, docierał w kompanjach odkrywców, eksploatatorów, kupców i awanturników na Północ, w kraje lodów i mórz, stawał na złotodajnych wyżach Kalifornji i Texasu, to znowu nad nieznanemi dotąd rzekami i jeziorami. Żył tu i ginął, bezimienny, zapomniany, raz bogacz, to znowu nędzarz. Legenda o tym awanturniczym, nieustraszonym Polaku-emigrancie, Polaku popowstaniowym 31-go i 63-go roku, czasem przybywającym gdzieś okrężną drogą od Syberji, Sachalinu i Kamczatki z kozakami i korsarzami — przetrwała do dzisiaj w niesamowitych opowiadaniach Jacka Londona.

Kiedyindziej pędziła tu kogoś tęsknota nieukojona za krajem własnym, do którego nie można było powrócić, jak — Sienkiewiczowskiego „Latarnika", to znowu osiadał jakiś tajemniczy Polak w farmie, w głębi lasów, i czytał głośno w jasne poranki Biblję ks. Wujka, jak stary Litwin Putrament; czasem przybywał tu ktoś wreszcie dla celów naukowych czy dla kawała chleba, jak Filareta Ignacy Domeyko, uczony przyrodnik, wykładający na uniwersytecie w Chile.

Już w pierwszej połowie XIX w. żywioł polski stawał się na rozległych przestrzeniach Ameryki czynnikiem nieobojętnym, niezawsze awanturniczym i bez jutra, przeciwnie nieraz kulturalnym, w dodatnim tego słowa znaczeniu.

Czwarta faza, to druga połowa XIX-go i początek XX-go w., wielki okres polskiej emigracji do Ameryki, ogarniającej przedewszystkiem stan włościański i rękodzielniczy, po części także inteligencję. Problem ogromny, którego tutaj analizować nie sposób, a który posiada już dzisiaj całą odrębną własną literaturę broszur i książek poważnych. Na genezę i rozwój tego ruchu składały się względy najrozmaitsze: przedewszystkiem gospodarczo-ekonomiczne, kwestja przeludnienia, wypadki polityczne, względy osobiste i rodzinne. Ameryka Północna i Południowa stała się drugą ojczyzną Polaków; ogromne przestrzenie nieużytków i pustych obszarów ziemi, całe miasta i dzielnice miast, zaroiły się osadami polskiemi, rozbrzmiały polską mową, zakwieciły się polskim obyczajem.

Dzięki własnym wysiłkom Polaków amerykańskich, dzięki nawiązaniu kontaktu z europejską ojczyzną i zainteresowaniu coraz żywszemu Macierzy dla emigracji, — rozpoczął się też i świetnie rozwinął, w ostatnich kilku dziesiątkach lat, ruch oświatowy i kulturalny wśród Polaków-Amerykanów. Już nietylko kultura materjalna i dobrobyt, ale i kultura oświatowa, duchowa stała się przedmiotem zabiegów i starań naszej zamorskiej emigracji.

A — dzięki temu wszystkiemu — wyłaniały się wciąż z gruntu wzajemnych stosunków i umacniały się coraz głębiej, coraz spoiściej, węzły sympatji i zaufania, węzły obopólnego szacunku i miłości.

Już na długo przed Wielką Wojną, objawy tego uczuciowego związku między Polską a Ameryką zaznaczały się wyraźnie, przybierały nieraz charakter naprawdę serdeczny. Potężna przyjaźń wielkiego, od nikogo niezawisłego narodu amerykańskiego, była w Polsce chlubnie znaną i należycie cenioną.

Wojna pozwoliła temu związkowi uczuciowemu, tej przyjaźni wzajemnej, zamanifestować się w sposób dobitny, w sposób na miarę historyczną. Padły na szalę nazwiska takie, jak Woodrowa Wilsona, Herberta Hoovera, Ignacego Paderewskiego, fakta takie, jak: gorący patrjotyzm amerykański naszej emigracji, Polacy w armji amerykańskiej; Legjony polsko-amerykańskie, akcja ratownicza Hoovera, ciężkie epokowe słowo Wilsona, rzucone na stół wersalskich pertraktacyj.

Ameryka odpłaciła Polsce z nawiązką krew Pułaskiego i trudy Kościuszki. Polska udowodniła Ameryce, że ideały tych dwóch wielkich Polaków z przeszłości żyją dalej w dzisiejszych pokoleniach.

Odtąd rozpoczęła się piąta, najnowsza faza stosunków polsko-amerykańskich.

Cechuje ją: silna, trwała, oraz wzbierająca tendencja ku wzajemnemu zbliżeniu i poznaniu się gruntownemu, objawiająca się w tysięcznych faktach: w podróżach, wymianie ludzi, w stosunkach kulturalnych i naukowych, gospodarczych i handlowych, w związku prasy, literatury, umysłowości, sztuki, w zjazdach, kongresach, stypendjach amerykańskich, uroczystościach i świętach wspólnych.

Ameryka przestaje być dla inteligentnego Polaka jakiemś e x o t i c u m, krajem złotodajnym, kuźnią dobrobytu materjalnego, Kalifornią i Texasem, powieściową mieszaniną, kart okrętowych, kopalń diamentów, karkołomnego ruchu, szalonego tętna życia i wysiłków — a otwiera przed nami p r a w d z i w ą s w o j ą d u s z ę, prawdziwy różnolity swój charakter psychiczny, moralny, materjalny i kulturalny.

Chcemy studjować i naprawdę poznawać wielkie państwo i niepospolity naród, z którym złączyły nas wieki.

Poznajemy też Ich coraz lepiej, jaśniej, uczciwiej. Jak i Oni nas poznają. Odkrywamy Amerykę po raz drugi i teraz już bardzo poważnie!

Święto Wolności Narodu Amerykańskiego, obchodzone przez Polskę, przestaje być dzisiaj czemś zdawkowem i paradnem, a staje się wyrazem tej niefałszowanej prawdy rozumu i uczucia, na której można budować, bo jest wartością pozytywną i cenną.

(— x —).

Co pisze prasa węgierska o konflikcie granicznym z Czechami.

Budapeszt. 5 lipca. (PAT) Prasa węgierska, omawiając półurzędowe komunikaty węgierski i czechosłowacki w sprawie demarche posła czechosłowackiego w Budapeszcie, stwierdza, iż oba te komunikaty różnią się zasadniczo. Komunikat czechosłowacki przemilcza tę okoliczność, że poseł czechosłowacki zapytywał węgierskiego ministra spraw zagranicznych, czy aresztowanie to nie jest aktem odwetu. Komunikat ten przemilcza również, że minister republiki czechosłowackiej otrzymał na pytanie to odpowiedź kategorycznie odmowną. Według brzmienia konwencji o służbie na wspólnych stacjach pogranicznych nie można w żadnym razie domagać się aby nie był aresztowany osobnik, przyłapany na szpiegostwie, z tego powodu, że konwencje zawierają jedynie przepisy, jak należy postępować w stosunku do urzędników kolejowych, którzy zachowują się niepoprawnie i nieprzyjaźnie; osobnik jednak przyłapany na szpiegostwie, może nie podpadać pod tę ostatnią kategorję. Zdaniem dzienników rząd czechosłowacki pragnie ten drobny incydent rozdmuchać do rozmiarów konfliktu.

Wiedeń. 5 lipca. (PAT) Omawiając kwestję aresztowania przez władze węgierskie kolejarza czechosłowackiego pod zarzutem szpiegostwa, „Neue Freie Presse" zauważa w artykule wstępnym, że ze strony władz czechosłowackich może zbyt wcześnie zapadła decyzja co do zamknięcia komunikacji kolejowej. Zaostrzenie się stosunków między Małą Ententą i Węgrami w chwili kiedy na zachodzie rozpoczyna się akcja porozumienia powinno być przestrogą, którą dziś jeszcze jest czas wykorzystać.

Rozruchy chłopskie na Ukrainie.

Na pograniczu rumuńskiem słychać kanonadę.

Bukareszt. 4 lipca. (PAT) Prasa podaje, że ostatniej nocy w okolicy Soroki słyszano silną kanonadę i odgłosy z górą 200 strzałów karabinowych, pochodzących z terytorjum Ukrainy. Dzienniki przypuszczają, że to oddziały armji czerwonej tłumiły w ten sposób rozruchy chłopskie.

Zajście w Senacie argentyńskim.

Senatorowie opozycyjni zostali wypędzeni z sali.

Wiedeń. 4 lipca. (PAT) Według doniesień dzienników z Buenos Aires, podczas ostatniego posiedzenia senatu argentyńskiego wtargnęło na salę 2000 zwolenników prezydenta Irtgoyena, wypędzając senatorów opozycyjnych. Policja była wobec nich bezsilna. Opozycja oświadczyła, że nie zjawi się na posiedzeniu, dopóki nie otrzyma gwarancji spokojnego przebiegu obrad.

Sprawa zagłębia Saary nie będzie poruszana na konferencji likwidacyjnej.

Paryż, 5 lipca. (PAT). »Petit Parisienne« pisze: Decyzja co do miejsca, dokładnej daty i procedury przyszłej konferencji likwidacyjnej będzie mogła być powzięta dopiero za kilka dni. Dziś już jednak stwierdzić można z całą pewnością, że kwestja Zagłębia Saary będzie całkowicie pominięta w programie konferencji.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 5 lipca. Na giełdzie akc. obroty w papierach proc. Tend. utrzymana, usposob. słabe. Na giełdzie zbóż tend. utrzymana, usposob. spokojne.

Współpraca polsko-czechosłowacka.

Wywiad „Lidovych Novin" z Min. Zaleskim.

Minister Spraw Zagranicznych, p. August Zaleski, udzielił w tych dniach wywiadu współpracownikowi jednego z największych pism czeskich »Lidové Noviny« na temat współpracy politycznej polsko-czechosłowackiej. Zamieszczając wywiad z Ministrem Zaleskim, redakcja »Lidovych Novin« podkreśla doniosłe znaczenie wywodów Ministra, które mogą być do pewnego stopnia uważane za autorytatywną odpowiedź na rozmaite komentarze, jakie w prasie zagranicznej wywołała ostatnia podróż kierownika polskiej polityki zagranicznej do Budapesztu.

»Narody polski i czechosłowacki, od dawien dawna z sobą sąsiadujące, — powiedział Minister Zaleski, — dojrzały daleko wcześniej, niż inne narody, do systematycznych przyjaznych stosunków. W swych początkach stosunki te związane są nierozerwalnie z imionami dwu wielkich królów: polskiego Kazimierza, ostatniego Piastowca, i Karola IV-go Luksemburskiego na tronie czeskim. Obaj oni podnieśli swe kraje na wysoki poziom rozwoju wewnętrznego i zewnętrznej potęgi, obaj poświęcali się ofiarnie wielkiemu dziełu pokoju światowego, a 100 lat później polski królewicz Władysław, będąc powołanym na tron czeski, urzeczywistnił daleko sięgającą ideję pokoju religijnego.

W ciągu dziesięciu wieków, które upłynęły od chwili, gdy apostoł-męczennik ze sławnego rodu Sławnikowców przebywał na terytorjum polskiem, wzajemne wpływy kulturalne między Czechami a Polakami nigdy całkowicie nie ustawały. Gdy oba narody po fatalnych katastrofach dziejowych zdobyły ponownie utraconą samodzielność państwową, w obu krajach ta sama myśl polityczna, — umiejętnie kojarząc interesy własne z interesami europejskiemi, — ponownie weszła na drogi, wytknięte prawie przed sześciu wiekami przez dwu władców, którzy przez współcześników swych zawsze byli zgodnie uznawani za prawdziwych mistrzów polityki, a którzy przez potomków swych wspominani są z wdzięcznością jako wielcy siewcy pokoju światowego.

Wspólność i analogja politycznych dążeń i celów w obu republikach jest tak widoczna, że współpraca polsko-czechosłowacka przejawia się na rozległem polu stosunków międzynarodowych w ramach działalności Ligi Narodów. Wzmocnienie autorytetu Ligi Narodów, utrwalenie pokoju, zrzeszenie wszystkich narodów, pogłębienie stosunków międzynarodowych na mocnych fundamentach moralności i prawa, oraz wynikające z tego zaprowadzenie arbitrażu i postępowania pokojowego, jako jedynych dopuszczalnych sposobów załatwiania sporów — taka oto była i jest platforma, na której w Genewie przedstawiciele Polski i Czechosłowacji zawsze się spotykają. Tylko na tych podstawach można wybudować prawdziwe zjednoczenie narodów wolnych, z wolnemi, równych z równemi, — zrzeszenie, w którem solidarność moralna i materjalna znajdzie schronienie przed tak szkodliwą dla rozwoju ludzkości zasadą: siła przed prawem.

Jednolite pojęcie idejowych i rzeczowych podstaw ustroju europejskiego w Polsce i w Czechosłowacji znajduje swój wyraz w dążeniu obu państw do utrzymywania dobrych stosunków z narodami sąsiedniemi.

Oba kraje, dążąc do wewnętrznego skonsolidowania, skoncentrowały swe wysiłki na problemach gospodarczych. Polska i Czechosłowacja w niejednym kierunku dopełniają się surowcami i gotowemi produktami, a równocześnie dzięki swemu położeniu geograficznemu nastręczają sobie wzajemnie dogodne drogi transytowe ku wiele obiecującym rynkom zbytu. Polska ze swym dostępem do morza w Gdyni i w Gdańsku i Czechosłowacja ze swą siecią kolejową i Dunajem posiadają wzajemnie dla siebie wartość gospodarczą, której należyte wyzyskanie będzie zadaniem najbliższej przyszłości.

Dotychczasowy rozwój naszych stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych uprawnia do nadziei, że ramy wzajemnej współpracy między Polską a Czechosłowacją stale się będą rozszerzać na korzyść obu państw i dla dobra całej ludzkości. Stojąc niezachwianie na gruncie rzeczywistości i dążąc realnemi środkami do zjednoczenia moralnych i materjalnych interesów, Polska i Czechosłowacja najwydatniej przyczynią się do umocnienia idei solidarności narodów.

Uroczysty przebieg święta amerykańskiego w Warszawie.

Na akademji obecny był P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Warszawa. 4 lipca. (PAT) Dzień dzisiejszy, jako 153-cią rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych i pierwszą uroczystość państwową za prezydentury Herberta Hoovera, stolica uczciła szeregiem obchodów, z których najważniejszym i niezwykle uroczystym była akademja, urządzona staraniem wyłonionego przez Towarzystwo Polsko-amerykańskie komitetu obchodu. O godz. 5 popoł. w udekorowanej flagami narodowemi polskiemi i amerykańskiemi sali Rady Miejskiej zgromadzili się członkowie korpusu dyplomatycznego, podsekretarz stanu w M. S. Z. Wysocki oraz przedstawiciele Ministerstw, członkowie Izb ustawodawczych ks. ks. Biskupi Gall i Szlagowski, reprezentanci wojskowości, grono wyższych urzędników państwowych, reprezentanci władz miejscowych oraz licznie zebrana publiczność. Na podjum ustawiły się poczty sztandarowe Związku Legjonistów, rezerwistów, Dowborczyków i t. d.

Akademję zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Po słowie wstępnem, wygłoszonem najpierw w języku polskim, później angielskim przez prezesa Kotnowskiego, wygłosił w imieniu Rządu przemówienie podsekretarz stanu dr. Wysocki. Z kolei przemawiali marszałek Senatu prof. Szymański i ks. biskup Szlagowski. W imieniu zarządu stolicy i jej ludności złożył wyrazy wdzięczności wobec Ameryki i prezydenta Hoovera wiceprezydent m. prof. Błędowski. Na przemówienia te odpowiedział w języku angielskim chargé d'affaires Stan. Zjednoczonych Thomson. Akademję zakończyło niezwykle interesujące, o głębokiej treści przemówienie prof. Dyboskiego. Wreszcie prezes Kotnowski odczytał treść telegramu, jaki został wysłany do prezydenta Hoovera z okazji dzisiejszej uroczystości.

Polityka kar administracyjnych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dążąc do zmniejszenia ogólnej liczby wykroczeń oraz wymierzonych za nie kar administracyjnych, wystosowało w końcu kwietnia r. b. do podległych władz okólnik, zawierający wytyczne w zakresie polityki karno-administracyjnej.

W okólniku tym Min. Spraw Wewnętrznych podkreśla, że podstawowym celem kary administracyjnej jest prewencja ogólna, t. j. zapobieżenie popełnianiu wykroczeń administracyjnych przez ludność, inaczej spowodowanie zmniejszenia się ilości wykroczeń pewnego typu na danym obszarze. Cel powyższy nie da się osiągnąć przez masowe i szablonowe wymierzanie kar. Akcja karno-administracyjna winna mieć cechy akcji celowej, a przytem nie samoistnej, lecz związanej z akcją podjętą na innych polach tak przez czynniki administracyjne, jak i społeczne.

Myśl tę Ministerstwo ilustruje przykładami. A więc np. przy zwalczaniu szerzącego się w pewnej miejscowości opilstwa błędnem byłoby ograniczyć się do wymierzania wielkiej ilości coraz to surowszych kar za ukazywanie się w stanie nietrzeźwym w miejscach publicznych. W tym wypadku należy zainicjować akcję społeczną, mającą na celu należyte uświadomienie ludności co do szkodliwych skutków alkoholizmu (odczyty z przeźroczami, zakładanie towarzystw trzeźwości i t. p.), powołać do życia instytucje godziwej rozrywki (domy ludowe, kluby, kółka samokształceniowe, sportowe i t. p.).

Po pewnym czasie, gdy wyniki tej akcji dadzą się już odczuć, należy podjąć podobną akcję w innej dziedzinie stosunków, przechodząc stopniowo od dziedzin donioślejszych do mniej doniosłych. Przeprowadzona w ten sposób akcja karno-administracyjna będzie właściwem uzupełnieniem działalności administracji na innych polach, wiążąc się z nią jednością celów i zadań.

(— i —)

W „pustelni" Gabrjela d'Annunzio.

Gabrjel d'Annunzio, poczuwszy pierwsze sygnały starości, został pustelnikiem. Tak opowiadają sobie ludzie i nie chcą wierzyć.

Jakto, ten świetny poeta o wielkich oczach zielonych, błyszczących niby woda morska w słońcu, o wspaniałych, jasnych włosach, za któremi szalały kobiety rzymskie, ten słynny uwodziciel, który zostawił w hotelu du Marais, swem dawnem mieszkaniu, całą ogromną szafę listów miłosnych, często nierozpieczętowanych nawet, ten potężny autor powieści ewangelicznych i zmysłowych, mistycznych, perwersyjnych, lirycznych a rafinowanych zarazem, ten polityk i żołnierz o niezwykłej popularności i rozgłosie, ten człowiek, którego osobowość i sława wydawała się wielu czemś ponad ludzkiem, — on miałby zostać pustelnikiem?!

A jednak tak jest. D'Annunzio opuścił gwary i rozkosze tego świata, którego tak umiał używać, i cofnął się w zacisze starego probostwa nad jeziorem Garda, w strony, gdzie przed wiekami mieszkał wielki liryk łaciński Katullus.

Dlaczegoż jednak wspaniały autor „Triumfu śmierci" został eremitą? Cóż go do tego spowodowało?

Napewno nie starość, która — zdawałoby się — niema władzy nad ogromnemi siłami witalnemi poety, i na którą on sam patrzy tylko, jak na jakąś nową, dalszą formę swej ewolucji duchowej i twórczej.

Przyczyną ucieczki od świata i wybrania „mniszego żywota" wśród gór i wód, było dla d' Annunzia coś innego. Stracił na wojnie jedno oko i nie czuje się już tym samym, którym był poprzednio. Jak Orfeusz był na drugim brzegu, w podziemiach, i zajrzał w oblicze Śmierci.

Wiadomo, że jako nieustraszony żołnierz, dowódca, lotnik, nieustępujący przed całym światem i żadną władzą komendant Fiume, przeżył d'Annunzio w czasie wojny chwilę okropną. Był ciężko ranny, skazany prawie na pewną śmierć; z łoża szpitalnego podniósł się, jak z pod wieka trumny. Gdy go uratowano, gdy uspokoiły się fale wojny, nie chciał już wracać do ludzi i dawnego życia. Postanowił i dotrzymał.

Jakżeż żyje obecnie, co czyni, o czem myśli w swej Petrarkowskiej samotności? Odpowiada na te pytania bardzo interesująco Paul Reboux w artykule „Les Nouvelles Litteraires". Udało mu się bowiem, jednemu z nielicznych, odwiedzić d'Annunzia, oglądnąć jego „pustelnię", rozmawiać z genjalnym samotnikiem.

* * *

Starożytne włoskie probostwo, położone wśród drzew oliwnych, laurów i kwiatów. Dom otoczony murem z granitu białego i czerwonego, oparty o rozległą tarasę. Na ścianach trofea wojenne; u wejścia, między dwoma cyprysami, małe działo otwiera swoją paszczę. Nad bramą, wśród powojów i glicynij, napis łaciński: „Clausura, Silentium". Czy należy to brać na serjo?

Tutaj żyje samotny, wielki d'Annunzio. Mieszka sam w odległej izbie, do ludzi schodzi rzadko, nie przyjmuje prawie nikogo, z wyjątkiem swych towarzyszów wojennych. Żywi się jajami, jarzyną i kawiorem, a niekiedy, w biały dzień lub w noc księżycową, przerzyna fale jeziora w swej motorowej łodzi. Wygląda wtedy, jak zjawisko.

Powiedzmy jednak coś bliższego o samym domu! Siedziba d'Annunzia czyni wrażenie, jakby cała nurzała się w złocie. Witraże są koloru szafranowego, a sączy się przez nie do wnętrza światło łagodne, niesamowite, żółte. Obcy myśli przez chwilę, że znajduje się we wnętrzu pszczelnego ula.

Drzwi otwiera stara kobieta. Bo wielki poeta żyje wogóle otoczony służbą niewieścią. Jego kamerdyner Dante i jego ogrodnik Wergili, — to wyjątkowe postaci męskie, przebywające przeważnie we wnętrzu pałacu. Pozatem, ale już w pewnej oddali od rezydencji d'Annunzia, biwakuje oddział żołnierzy, oddany poecie - żołnierzowi, jako straż honorowa. Na murach domu i na ścianach wnętrza — wszędzie napisy, dewizy, obmyślone przez d'Annunzia, niektóre naprawdę zastanawiające.

Przechodzimy do sali jadalnej, czy raczej refektarza, utrzymanego w kolorze czerwonym, który w skombinowaniu z żółtemi witrażami, daje razem światło pomarańczowe.

Na środku wielki stół, zapełniony cały figurkami bożków egipskich, indyjskich, staro-amerykańskich, murzyńskich itd., cała kolekcja bałwanków z kamienia czy kości słoniowej; obok tego, figurki chrześcijańskie ze średniowiecza. Zajmuje to tyle miejsca, że na stole niema gdzie postawić potraw i talerzy. Zresztą d'Annunzio nie jada tu prawie nigdy; biesiadują tylko sami nieliczni goście, jeden czy dwóch. Poeta zasiada do posiłku na tarasie, dominującej nad jeziorem Garda, lub w którymś z pokojów. Szkła i serwisy stołowe są w tym domu rozmaite, dobrane tak, aby harmonizowały z całością chwili i pokoju.

Potraw dla gości wielkie mnóstwo, gdyż poeta otrzymuje podarunki w naturze z całych Włoch: ryby z Neapolu, owoce z Sycylji, dziczyznę z Abruzzów. Wszystko to płynie tutaj ustawicznie, jak niegdyś dary ofiarne do jakiejś starożytnej świątyni.

Poeta-samotnik, poeta-mnich, żyje jednak, jak za najlepszych czasów Renesansu. Rząd włoski otworzył mu konto w banku; nie potrzebuje więc

KRONIKA

LIPIEC	KALENDARZ
5	Rz.-kat. Antoniego
PIĄTEK	Gr.-kat. Jewsebja
	Wschód słońca g 3 m 21
	Zachód „ „ 19 „ 59
	Długość dnia g 15 m 38

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Piątek, 5 lipca o godz. 8.15: „Czy Anna jest panna" występ teatru „Qui pro Quo".

Sobota, 6 lipca o godz. 8'15 „Czy Anna jest panna". Występ teatru Qui Pro Quo.

Niedziela, 7 lipca, o godz. 8.15 wiecz. „Czy Anna jest panna". Występ teatru Qui pro Quo"

„Qui pro Quo". Entuzjastycznie została przyjęta przez publiczność wystawiona wczoraj premjera „Czy Anna jest panna". Wszyscy wykonawcy w swoich kapitalnych numerach tworzyli prawdziwv koncert. Oklaskom i bisom nie było końca.

TEATR MAŁY.

Piątek, 5 lipca o godz. 7.30: „Poławiacz cieni" występ A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Sobota, 6 lipca o godz. 7'30 „Poławiacz cieni" występ A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Niedziela 7 lipca, o godz. 7.30 wiecz. „Poławiacz cieni" występ A. Węgierki i K. Lubieńskiej.

Teatr Malv. „Poławiacz cieni" sztuka J. Sarment'a z występem A. Węgierki i K. Lubieńskiej w dalszym ciągu ściąga tłumy wytwornej publiczności, która znakomitą grę artystów darzy gorącemi oklaskami.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Trzy namiętności".
CASINO: „Spowiedź uczciwej kobiety".
CHIMERA: „Przy dźwiękach Tanga".
COLOSSEUM: Dolores Costello oraz Douglas Fairbanks.
FATAMORGANA: „Maska śmiechu".
GRAŻYNA: „Sfałszowane miljardy".
KOPERNIK: „Portjer hotelu „Atlantic".
LEW: „Niedyskretna kobieta" i „Amor na nartach".
LUNA: „Chińska papuga".
MARYSIENKA: „Portjer hotelu „Atlantic".

Komitet Woj. **LOPP.** we Lwowie ma zaszczyt podziękować P. Annie Niementowskiej dyrektorce Lwow. Instytutu Muzycznego za łaskawe przeznaczenie dochodu na cele L. O. P. P. z urządzonych w d. 23 czerwca br. w salach Kasyna i Koła lit. art. „Produkcji gimnastyki Rytmicznej" i „Koncertu uczniów i uczenic" oraz wszystkim Paniom i Panom, którzy biorąc czynny udział, przyczynili się do uświetnienia tych imprez.

Kurs (dalszy ciąg) **dla ławników Sądów** Pracy, mianowanych przez Ministerstwo na wniosek Rady okręgowej Cent. Organizacji Związków zawodowych prac. umysł. we Lwowie, odbędzie się staraniem tejże w piątek, dnia 5 bm. w lokalu przy ul. Kopernika 26 II p. o godz. 7-mej wieczorem.

III. LOSOWANIE WKŁADEK W GALICYJSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie podaje do wiadomości iż dnia 4 lipca 1929 odbyło się w sali posiedzeń Dyrekcji trzecie kwartalne losowanie premjowych książeczek. Premje uzyskały książeczki wkładkowe Nr.: 227018, 227092, 227188 po zł. 50 każda; Nr. 227302 zł. 100; Nr. 227039 zł. 200; Nr. 227329 zł. 300. Kwoty te zostały już dopisane jako wkładki na odnośnych kontach wkładkowych, a zostaną uwidocznione w książeczkach za przedłożeniem tychże w Kasie. Następne losowanie odbędzie się w pierwszych dniach października br.

Amerykańskie święto wolności. Miasto udekorowało się flagami polskiemi i amerykańskiemi, wozy tramwajowe pojawiły się przystrojone chorągiewkami. Rano odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań i obrządków. W bazylice archikatedr. obrz. rzym. kat. celebrował Mszę św. ks. inf. Czajkowski w asystencji duchowieństwa i w obecności przedstawicieli władz, korporacji i stowarzyszeń. W czasie nabożeństwa chór Lutni odśpiewał szereg utworów, przed kościołem zaś orkiestra młodzieży odegrała marsza po skończonem nabożeństwie, poczem wyruszono na cmentarz Obrońców Lwowa. U mogił żołnierzy polskich i lotników amerykańskich, poległych za sprawę Polski, złożyli Polacy amerykańscy serdeczny hołd. Do rodaków z za Oceanu przemówił dyr. Lityński, opowiadając im historję obrony Lwowa, następnie zabrał głos w imieniu wycieczki amerykańskiej p. Sajewski, podkreślając udział Polonji z Ameryki w walkach o wolność i zapewniając o gorącem jej przywiązaniu do Polski. Po przemówieniu przedstawiciela harcerzy wielkopolskich, złożono na grobie Nieznanego Żołnierza i u pomnika lotników amerykańskich wieńce im. Stow. kupców i przemysłowców polskich w Ameryce. Goście amerykańscy zwiedzili osobliwości Lwowa i podejmowani byli przez Zarząd miasta herbatką w Ratuszu.

Otwarcie Państwowych Kursów dokształcających. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie kursów dokształcających dla kwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych, w szkole im. Lenartowicza przy ul. Weteranów. Kursa te urządzone przez Miejską Radę Szkolną we Lwowie, pod kierownictwem miejscowego Inspektora p. Kuchciaka, zgromadziły około 300 nauczycieli z różnych miejscowości Polski.

Słowo wstępne wypowiedział Inspektor Kuchciak, następnie w im. Kuratorjum O. S. L. przemówił naczelnik Wydziału dr. Mendys oraz wizytator p. Koziara. Wykłady poszczególnych przedmiotów prowadzą: naczelnik wydziału dr. Sośnicki, prof. Uniwersytetu poznańskiego dr. Zawirski prof. Lubczyński, Haluza, p. Janellówna, dr. Kisielewski, dr. Horodyński, oraz dr. Łopuszański.

Ćwiczenia wojsk. nauczycieli. W r. b. zostali powołani na 8-tygodniowe wyszkolenia od 5 lipca do 25 sierpnia nauczyciele publicznych szkół powsz. roczników 1905, 1906, którzy zostali zaliczeni do rezerwy na podstawie art. 111 ustawy o powsz. obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 r. Karty powołania otrzymali ci nauczyciele od właściwych pow. komendantów uzupełnień w czerwcu b. r. Stosownie do § 642 rozp. wykon. do podanej wyżej ustawy, uchylanie się od odbycia tego wyszkolenia powoduje, niezwłoczne wcielenie do wojska, celem odbycia całkowitego okresu służby czynnej, niezależnie od odpowiedzialności karnej za uchylanie się od służby wojskowej.

Podania do władz wojskowych. Wobec stale napływających podań do D. O. K. VI. ze strony rodzin szeregowych służby czynnej — o przeniesienie szeregowców do oddziałów stacjonowanych blisko miejsca zamieszkania ich rodzin — o odroczenie służby wojskowej lub o zupełne zwolnienie od obowiązku służby czynnej — D. O. K. VI. komunikuje, że podania te nie będą wogóle rozpatrywane, jako wnoszone przez osoby trzecie — niezgodnie z przepisami, obowiązującemi w wojsku.

O przeniesienie do innego oddziału może prosić każdy szeregowy przy raporcie służbowym. Podania o odroczenie służby wojskowej należy wnosić do właściwych Starostw, względnie magistratów miast wydzielonych. Zupełne zwolnienie od obowiązku służby wojskowej może nastąpić tylko w drodze rewizji wojskowo-lekarskiej, która następuje z urzędu.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. Wystawa »Zwornika« w Salonie Wiosennym na placu Targów Wschodnich daje nam ciekawy i bogaty obraz różnorodnych usiłowań twórczych młodych reprezentantów plastyki krakowskiej. — Wśród obrazów »Zwornika« są rzeczy doskonałe i są słabsze, niema jednak martwych i nieinteresujących. Obok »Zwornika« obejmuje Salon wystawą pośmiertną Jacka Mierzejewskiego, jednego z pierwszych na gruncie polskim pionierów tej sztuki, która dziś, po dobie impresjonizmu, zapanowała w całej Europie. Szereg artystów lwowskich jak: Kirchnerówna, Kitz, Korbłowa, Olpiński, wystąpiło z wystawami zbiorowemi. Interesujące rzeźby dali Smolkówna i Weinberg. Nadto znajdujemy w Salonie większe zespoły dzieł: Bednarskiego, Langermana, Merkla, Sejferta, Witkiewicza, Terleckiego, Trusza, grafika Żurawskiego i prawdziwie doskonałe prace młodego artysty lwowskiego Władysława Zycha. Salon jest otwarty codziennie od godz. 10 do 18 popołudniu.

Włamania i kradzieże. Z mieszkania Leona Popiela, zam. przy ul. Franciszkańskiej 10 skradziono wczoraj portfel zawierający 500 zł. oraz papierośnicę srebrną wartości 100 zł. — Nieznani sprawcy usiłowali włamać się wczoraj do składu sukna Schulima Elisa przy ul. Rutowskiego 21., lecz zostali spłoszeni.

Jeszcze jedna ofiara łatwowierności Bronisław Gładysz, nauczyciel, zamieszkały w Sąsiadce, pow. Zamość, doniósł wczoraj policji, że jacyś dwaj nieznani osobnicy sprzedali mu dwie metalowe obrączki i łańcuszek za 40 zł.

Okradziona na przystanku. W czasie wsiadania do tramwaju Nr. 4 obok kawiarni Wiedeńskiej skradziono wczoraj Karolinie Owczarskiej portmonetkę zawierającą 70 zł. i medaljonik z Matką Boską.

Ogień piwniczny. W realności przy ul. Łyczakowskiej 43 w piwnicy Michała Jacho powstał wczoraj ogień i zajęło się drzewo złożone w piwnicy, oraz przepierzenie z desek. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Jak się okazało, służąca bawiąc w piwnicy zostawiła palącą się świecę na skrzyni, od której zajęło się drzewo.

Chłopak w kanale. Wczoraj popołudniu w realności przy ul. Św. Zofji, wydarzył się wypadek, który na szczęście skończył się tylko przestrachem. Oto na podwórzu tej realności, bawił się 6-letni Jerzy Heissman. W pewnej chwili chłopak ten odkrył pokrywę kanałową i nachyliwszy się stracił równowagę i wpadł do wnętrza kanału. Zaalarmowano straż pożarną, która po przybyciu przy pomocy drabiny, wyciągnęła nieostrożnego malca. Chłopak prócz przestrachu nie doznał żadnych poważniejszych obrażeń.

---

liczyć się z żadnemi wydatkami, może zadowalać wszystkie swoje kaprysy. Trudne to dzisiaj do pojęcia, ten mecenasowski, iście renesansowy stosunek szczodrobliwego rządu do znakomitego pisarza...

D'Annunzio potrafi być rozrzutny, rząd włoski robi czasem nieprzyjemne miny, ale ostatecznie obok poety, w budynkach dookolnych mieszka szereg artystów, rzeźbiarzy, snycerzy, złotników, hafciarzy itd., pracujących dla niego, i wedle jego planów czy własnoręcznych deseni.

Najważniejszem miejscem w rezydencji poety jest jego „studio", pracownia, niby miejsce „święte świętych". W przeciwieństwie do żółtych cieniów mieszkania, panuje tutaj wspaniała bujność światła, łamiącego się w refleksy mleczne, opalowe i różowe. Wieczór światło lamp czyni prawdziwy dzień. Królują w „studio" bibljoteki, całe półki, pełne wytwornie oprawnych ksiąg, zwłaszcza słowników, leksykonów, gramatyk i współczesnej literatury światowej.

Bo d'Annunzio pracuje ustawicznie nad wzbogaceniem przepysznego swego języka, chce zgłębić na wskroś włoszczyznę i francuszczyznę na całej przestrzeni, od średniowiecza do modernizmu; a przytem czyta wszystko, co się tylko ukazuje i pisze swoje nowe dzieła, oczekiwane przez wielbicieli.

Ale oto zjawia się i sam mistrz. Nie było go jeszcze — pisze Paul Reboux— ale w nastroju całym wyczuć można było, że się zbliża. Zapowiadała go jakaś siła magnetyczna. Wszedł: mały, blady, ubrany cały w bieli, od stóp do głów, niby rycerz św. Graala, niby lotnik. Zgolił słynną swoją krótką, spiczastą brodę, niema na głowie imponujących kędziorów blond włosów.

D'Annunzio nie jest jednak wcale uroczysty. Przeciwnie, cechuje go jakaś młodzieńcza żywość ruchów. Nie zasiada nigdy w krześle. Jeśli odpoczywa to na ziemi, na dywanie, lub na poduszkach, barwnie rozrzuconych po pokojach. Często przerywa rozmowę, gdy ma napisać jakiś list. To też po wszystkich miejscach leżą białe karty wykwintnego papieru bez linij, na którym kreśli swe pochyłe, równe, jak rząd bagnetów litery.

D'Annunzio pokazał Pawłowi Reboux dwie osobliwości swego domu. Jedna to: łódź. Jaka łódź? Oto jeden z przyjaciół poety zginął niedawno na łodzi torpedowej. D'Annunzio uprosił sobie u wojskowości kadłub tej właśnie łodzi, zrekonstruował ją, i za śmierć przyjaciela ukarał w ten sposób, że umieścił ją w górach. Co za wymyślna, straszna kara! Łódź, kochanka morza, zamknięta wśród gór, do których dochodzi się skalistą ścieżyną, patrząca z rozpaczą na fale jeziora Garda. Błyszczy cała w słońcu, samotna, ukarana.

Gdy poeta z gościem swoim stanęli przy tej łodzi, odezwał się nagle huk armat. W ten to sposób wita bowiem poeta swoich gości. Huk strzałów rozbrzmiewa groźnie po dolinie Garda, przerażeni turyści niemieccy wystawiają z lękiem głowy z okien małych hotelików, a każdy taki wystrzał kosztuje rząd włoski około 500 lirów.

Druga osobliwość — to „komnata śmierci" d'Annunzia. Urządził ją sobie sam, aby tutaj spoczęły kiedyś jego zwłoki przed pogrzebem. Komnata nie wygląda jednak bynajmniej trupio. Wybita jest cała skórą piżmowca, wielkiemi kawałami, łączonemi przy pomocy złotych szlaków. W jednej stronie pokoju, na estradzie, znajduje się łoże, wyłożone wezgłowiem (bo zresztą śpi d'Annunzio na krótkiem żelaznem łóżku, jak Napoleon I.!); tu złożone być mają w przyszłości jego ziemskie szczątki. Narazie leży na wezgłowiu tylko złota maska i dwa sztylety.

Naprzeciw łoża ogromna, zamczysta szafa. Poeta otwiera żywo jej odrzwia, a zdumionemu gościowi francuskiemu ukazują się rzeczy zgoła osobliwe. Wnętrze szafy wypełnione jest najwytworniejszą damską garderobą: przepiękne szale, koszule damskie, suknie wieczorowe i balowe, koronkowe kombinacje, różne stroje malowane, naszyte perłami itd. Poeta wyjmuje tajemnicze swoje skarby: sukienki powiewają w powietrzu, jak różnokolorowa mgła, opadają na dywany i fotele. Po całym „śmiertelnym pokoju" rozchodzi się woń perfum i saszetek. Jeden poemat zbytku, woni, zmysłowości!

Lecz co to ma znaczyć? Niewłaściwe byłoby podejrzewać w tem jakiś „gabinet wspomnień" czy jakąś rafinowaną perwersje. Ubliżałoby to osobistości niepospolitego człowieka. Dlaczego ta szafa, i te suknie — właśnie w „komnacie śmierci"? Czyżby poeta chciał mieć wizję życia, miłości, czaru, jeszcze w ostatnim momencie, zanim zastygnie jego ciało?...

Pytać próżno! D'Annunzio daje sybillińską odpowiedź lub uśmiecha się tylko tajemniczo.

Kto tam wie, jaka śmierć marzy się wielkiemu poecie Italji? Może, poczuwszy pierwsze dreszcze zgonu, pójdzie samotnie w góry, i zechce umrzeć wśród woni kwiatów i brzęczenia pszczół... A może, on śmiały lotnik włoski, wsiądzie wówczas, sam jeden, w swój aparat, wzniesie się wysoko, coraz wyżej i wyżej, aż ku wieczystym źródłom światła, i tam wyzionie swego ducha...

Oto pytania, któremi kończy Paul Reboux przedziwną relację o wizycie w pustelni d'Annunzia, wielkiego poety, niepospolitego człowieka i — powiedzmy także — wielkiego kabotyna na miarę prawdziwie renesansową.

Ostatnie depesze donoszą o ciężkiem zachorowaniu d'Annunzia. Nie ulega jednak wątpliwości, że i tę chorobę przemoże olbrzymia żywotność poety, rwącego się wciąż do nowych lotów i do nowych dzieł.

Cyganie zwinęli obóz i wyjechali. Znaczna część cyganów opuściła już Błonia zamarstynowskie, na których rozegrała się krwawa bójka, i wyjechała w niewiadomym kierunku. Pozostało jedynie kilka wozów z grupy Samborskiej, których właściciele potrzebni byli jeszcze celem przesłuchania ich przez sędziego śledczego. Wczoraj popołudniu w kostnicy na cmentarzu zamarstynowskim odbyła się sekcja zwłok Horniaka.

STOŁECZNA

Prezes Czerwiński u Ministra Sprawiedliwości. Minister Sprawiedliwości Car przyjął b. prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie Czerwińskiego, który po przejściu na własną prośbę na emeryturę z dniem 1 lipca br., wskutek przekroczenia wieku ustawowego, złożył Ministrowi pożegnalną wizytę. P. Minister odbył przy tej sposobności z prezesem Czerwińskim dłuższą konferencję.

KRAJOWA

STANISŁAWÓW. **Katastrofa samochodowa.** Auto ciężarowe 48 p. p. przejeżdżając przez Lachowce pow. Bohorodczany wywróciło się do rowu, wskutek pęknięcia przedniej osi. Auto przygniotło swoim ciężarem jadących w niem żołnierzy 48 p. p. a to: sierżanta Antoniego Fronczaka, sierżanta Kazimierza Bieniaka, plut. Horodyskiego, szer. Strzeleckiego, szer. Kucybę i kierowcę auta Gebhardta Schwarzera. Wszyscy wymienieni doznali lekkich kontuzji. kierowca Gebhardt złamał rękę.

ŚNIATYN. **Wypadek autobusowy.** Dnia 2 lipca autobus kursujący na przestrzeni Zabłotów-Śniatyn wymijając na drodze zaprzęg chłopski najechał na kupę szutru tak, że przednie koła autobusu wpadły do rowu, co spowodowało wywrócenie się autobusu. Z jadących wewnątrz pasażerów w liczbie 8-miu doznali ciężkiego uszkodzenia Jakób Hirschorn z żoną z Kałusza, lżejszego uszkodzenia Chaim Kern z Zabłotowa, pozostali zaś odnieśli lekkie kontuzje. Według przeprowadzonych na miejscu dochodzeń stwierdzono, że winę wypadku ponosi kierowca autobusu.

NADWÓRNA. **Pożar.** Dnia 2 lipca b. r. powstał pożar w domu Reginy Ratzer w Nadwórnie, który rozszerzył się na domy sąsiadów Fischla Zauderera i Schmila Dawida Schwarza zniszczywszy je doszczętnie. Szkoda wynosi około 40.000 zł. Pożar powstał przypadkowo.

BOHORODCZANY. **Śmierć od pioruna.** Onegdaj w czasie burzy z piorunami nad Sadzawą pow. Bohorodczany, zabite zostały przez piorun dwie tamt. wieśniaczki Katarzyna Ołeksyn i Stefanja Sorokaniuk, które schroniły się pod jodłę w polu.

ZAKOPANE. **Entymolog belgijski w Muzeum Tatrzańskiem.** Przed kilku dniami zwiedził Muzeum Tatrzańskie oprowadzony po dziale etnograficznym przez p. inż. M. A. Liberaka, a przyrodniczym przez kustosza i prof. Domaniewskiego, poważny uczony belgijski i specjalista entymolog, prof. uniw. z Belgji p. Paweł Michette. Gość objawił wielkie zainteresowanie zbiorami, poświęcając wiele czasu tak działowi etnograficznemu, jak i przyrodniczemu.

Nadanie prywatnym seminarjom praw szkół państwowych.

Podajemy wykaz prywatnych seminarjów nauczycielskich w Okręgu Szkolnym Lwowskim, którym na mocy rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 29 maja 1929 Nr. II. 14082/29 przysługują pełne lub niepełne prawa państwowych seminarjów.

I. Na terenie Województwa Lwowskiego:

a) Pełne prawa posiada: 1. Seminarjum nauczycielskie żeńskie im. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie.

b) Niepełne prawa posiadają: 1. Seminarjum żeńskie Stow. Chrz. Narod. Naucz. Szkół powsz. w Drohobyczu; 2. Seminarjum żeńskie im. Emilji Plater w Jarosławiu; 3. Seminarjum żeńskie SS. Bazyljanek w Jaworowie; 4. Seminarjum żeńskie Tow. Pryw. Semin. w Krośnie; 5. Seminarjum żeńskie SS. Nazaretanek we Lwowie; 6. Seminarjum żeńskie im. św. Jozafata we Lwowie; 7. Seminarjum żeńskie SS. Boromeuszek w Łańcucie; 8. Seminarjum żeńskie PP. Benedyktynek w Przemyślu; 9. Seminarjum męskie Koła Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz. w Przemyślu; 10. Seminarjum żeńskie Tow. Pryw. Semin. w Rzeszowie; 11. Seminarjum żeńskie Koła Stow. Chrz. Narod. Naucz. Szkół Powsz. w Samborze; 12. Seminarjum żeńskie Ukr. Tow. Ped. w Samborze; 13. Seminarjum żeńskie miejskie w Sanoku; 14. Seminarjum żeńskie miejskie w Sokalu; 15. Seminarjum żeńskie SS. Felicjanek w Żółkwi.

II. Na terenie Województwa Stanisławowskiego:

Niepełne prawa posiadają: 1. Seminarjum żeńskie Ukr. Tow. Ped. w Kołomyji; 2. Seminarjum żeńskie im. M. Konopnickiej w Stanisławowie; 3. Semin. żeńskie SS. Bazyljanek w Stanisławowie; 4. Seminarjum żeńskie miejskie w Stryju; 5. Seminarjum żeńskie Ukr. Tow. Ped. w Stryju; 6. Seminarjum żeńskie Tow. Pryw. Semin. w Tłumaczu.

III. Na terenie Województwa Tarnopolskiego:

Niepełne prawa posiadają: 1. Seminarjum żeńskie im. M. Konopnickiej w Czortkowie; 2. Seminarjum żeńskie Komitetu Obywatelskiego w Tarnopolu; 3. Seminarjum żeńskie T. S. L. w Tarnopolu.

Nie otrzymały praw państwowych Seminarjów na rok szkolny 1929/30.

I. Na terenie Województwa Lwowskiego:

1. Seminarjum koedukacyjne im. Sobińskiego w Cieszanowie; 2. Seminarjum żeńskie SS. Bazyljanek w Drohobyczu; 3. Seminarjum żeńskie Anny Rychnowskiej we Lwowie; 4. Seminarjum żeńskie Ukr. Tow. Ped. we Lwowie; 5. Seminarjum koedukacyjne im. St. Wyspiańskiego we Lwowie; 6 Seminarjum żeńskie im. St. Jachowicza w Tarnobrzegu.

II. Na terenie Województwa Tarnopolskiego:

7. Seminarjum żeńskie Tow. Pryw. Semin. w Brodach, oraz 8. Seminarjum żeńskie T. S. L. w Buczaczu.

Poniżej podajemy prawa jakie mają w myśl rozporządzenia Pana Ministra W. R. i O. P. z dnia 1maja 1929 r. uczniowie uczęszczający do prywatnych seminarjów posiadających pełne i niepełne prawa szkół państwowych.

Przy pełnych prawach abiturjenci zdają egzamin dojrzałości w sposób, określony przepisami o egzam. dojrz. uczniów szkół państw. Świadectwa z poszczególnych klas (kursów) wydawane przez szkołę własnym uczniom (uczenicom) są równoznaczne ze świadectwami szkół państwowych. Uczniowie i uczenice szkoły korzystają z ulg kolejowych narówni z uczniami szkół państwowych. Za naukę uczniów (uczenic), dzieci funkcjonarjuszów państwowych, Skarb Państwa zwraca szkole opłatę.

Przy niepełnych prawach prywatnej szkoły — abiturjenci zdają egzamin dojrzałości w sposób, określony specjalnemi przepisami dla tej kategorji szkół. Świadectwa z poszczególnych klas (kursów) wydawane przez szkołę własnym uczniom (uczenicom), są naogół równoznaczne ze świadectwami szkół państwowych z wyjątkiem wypadku przechodzenia do seminarjum nauczycielskiego państwowego lub niepaństwowego z pełnemi prawami szkół państwowych; wtedy uczniowie (uczenice) zdają całkowity egzamin wstępny. Uczniowie (uczenice) szkoły korzystają z ulg kolejowych narówni z uczniami szkół państwowych. Za naukę uczniów (uczenic) dzieci funkcjonarjuszów państwowych, Skarb Państwa zwraca szkole opłatę.

Szkoły, którym P. Minister W. R. i O. P. nie nadał pełnych ani niepełnych praw szkół państwowych, nie korzystają z żadnych uprawnień szkół państwowych.

Książeczki wojskowe.

Władze wojskowe wprowadziły obecnie nowe książeczki wojskowe różnych kolorów w zależności od kategorji. I tak książeczki niebieskie otrzymują poborowi zaliczeni w czasie poboru do pospolitego ruszenia (kat. C), książeczki czerwone zaliczeni do kat. D. Wreszcie zaliczeni do rezerwy z tytułu zakończenia czynnej służby, względnie z innych powodów otrzymują książeczki koloru kremowego jak dawniej. Zupełnie niezdatni do służby wojsk. zaliczeni do kat. E otrzymują zamiast książeczek specjalne zaświadczenia. Również zaświadczenia otrzymują korzystający z odroczenia.

Z teatru.

Qui Pro Quo. „Czy Anna jest panna?" Rewja w 2 aktach.

Program drugi Qui Pro Quo jest bezwzględnie lepszy, obfitszy i barwniejszy od pierwszego. Publiczność zgromadzona tłumnie, oklaskiwała huraganowo pp. Krukowskiego, Ordonównę, Dymszę i i. Nie będziemy tu po raz x-ty charakteryzowali poszczególnych wykonawców, utrzymujących się w ramach swoich typów. Z sił młodszych p. Górska otrzymuje coraz to bardziej odpowiedzialne „numery" i wykonywa je ku pełnemu zadowoleniu publiczności. Powodzenie programu zapewnione.

(— j. —)

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 22)

Wbrew oczywistości.

— Powziąłem myśl, że Gray nie popełnił samobójstwa, lecz, że został zamordowany — wyjaśnił Jimmy, nic nie obwijając w bawełnę.

Następnie, nie zwracając uwagi na wyraz niedowierzania, coraz wyraźniej malujący się na twarzach słuchaczy, opowiedział im bieg swych myśli. Nigdy jeszcze jego teorja nie wydała mu się tak bezpodstawna, jak w chwili, gdy ją rozwijał wobec tak sceptycznie usposobionego audytorjum! Ucieszył się, gdy dotarł do końca.

— Chciałbym wiedzieć, co pan myśli o tej hipotezie i czy pan nie zna jakiegoś szczegółu, któryby ją popierał?

— To jest najoczywistsza niedorzeczność! Oto co myślę o pańskiej hipotezie! — zawołał Rossiter.

— Czy pan znalazł bodaj ślad dowodu, przemawiającego za morderstwem?

— Nie znalazłem panie prezesie.

— I pan nie znajdzie!

Rossiter poprawił się na krześle i nagle przybrał pogodny, pełen cierpliwości i pobłażania ton człowieka, przemawiającego do dziecka:

— Lękam się, młodzieńcze, że ścigasz jakieś urojenia! Przyjmij radę odemnie i nie trać czasu napróżno! Szczerze mówiąc, mam nadzieję, że wkrótce sam uznasz oczywistość faktów i nakłonisz pannę Gray, aby się poddała losowi! Im prędzej ta bolesna sprawa dobiegnie końca, tem prędzej będziemy mogli o niej zapomnieć i wrócić do normalnego życia. Pannę Janinę spotkało wielkie nieszczęście — wszyscy odczuliśmy to głęboko, czas przyniesie jej ulgę, ale jego dobroczynne działanie nie może się dać odczuć, póki rana jest otwarta.

— Pan ma zupełną słuszność, panie dyrektorze.

— A teraz — skoro pan uznał bezpodstawność hipotezy o morderstwie, a wierzę, że tak się stało, może nam pan powie, jak się przedstawiają pańskie dalsze plany?

— Chciałbym przekonać samego siebie, pana i pannę Gray, że zachodzi tu jedynie wypadek samobójstwa! Kradzież pieniędzy stanowi dostateczny motyw, ale pragnąłbym jeszcze dowiedzieć się, co Gray mógł z niemi zrobić? Jeżeli wykażę, na co wydał tak wielką sumę, wówczas będziemy mogli stwierdzić, że to on ją sobie przywłaszczył.

— Wielkie nieba! Czy pan przypuszcza, że ja je skradłem, czy pan Fergusson? Oczywiście, że Gray je zabrał! Niemniej — popieram pański zamiar szukania dowodów, ponieważ panny Gray nie można przekonać w inny sposób. Czy pan powiedział jej już o malwersacji?

— Nie. Wolałbym poczekać, póki nie będę mógł przedstawić jej całokształtu faktów!

— Niech tak będzie. Ale, prawda. Mam dla pana ciekawą wiadomość, byłbym o niej zupełnie zapomniał przez tę pańską fantastyczną hipotezę! Ktoś włamał się dziś w nocy do domu panny Gray.

— Dobry Boże! Czy nic się jej nie stało?

— Zupełnie nic; spała doskonale i dopiero rano spostrzegła kradzież. Włamywacz — jakiś mężczyzna oczywiście — ograbił jej biureczko, stojące w frontowym pokoju; szukał zapewne pieniędzy. Nic nie znalazł, zabrał jednak część starego rodzinnego srebra z jadalni. Ostrzegałem ją niejednokrotnie, by je oddała do banku na przechowanie, nalegałem nawet usilnie, zwłaszcza od czasu, gdy zaczęła się u nas epidemja włamań, którą »Sztandar« zwie »rodzimą falą zbrodni«.

— W jaki sposób opryszek wszedł do domu?

— Czy pan pamięta krzak bzu pod oknem saloniku? Daje on doskonałą osłonę każdemu, ktoby chciał wyważyć okno. Dziś rano stwierdzono, że złodziej wyciął w szybie nieduży otwór, tuż koło klamki, którą potem spokojnie otworzył.

— Jakiś doświadczony opryszek! A co policja mówi o tem?

— Hm! — Rossiter wzruszył ramionami. — Widziałem się dziś z sierżantem Caseyem. Zająłem się tą sprawą odrazu, gdy Janina mi o niej doniosła. Casey nie ma kwalifikacji do prowadzenia podobnych spraw! Stwierdził jedynie, że ślady stóp, znalezione pod oknem, są podobne do odcisków zostawionych przez złoczyńcę, który popełnił poprzednie rabunki!

— Więc te włamania są dziełem jednego człowieka?

— Tak utrzymuje policja. Nie może jednak znaleźć właściciela tych butów i sądzę, że nie znajdzie go nigdy, o ile nie sprowadzi jakiegoś inteligentnego agenta z Nowego Jorku! Oświadczyłem to dziś rano Caseyowi, który zareagował na moją uwagę niezbyt grzecznie — stosunkowo oczywiście, powiedział jednak dość, by mnie skłonić do milczenia!

— Tak. Wszystko świadczy, że na barki panny Janiny spada więcej cierpienia niż unieść jest zdolna! Nie powinna mieszkać sama w tym domu.

— Mówiłem już z nią o tem przed trzema dniami, ale dopiero teraz dała się przekonać! Zamkniemy dom, a ona zamieszka tymczasem w pensjonacie, póki nie poweźmie jakiegoś planu co do swej przyszłości.

— To bardzo rozsądne postanowienie. Ale muszę już iść, o ile pan nie ma mi jeszcze czegoś do powiedzenia.

— Nie, wyjąwszy chyba rady, aby pan nie tracił czasu napróżno i nie starał się przetworzyć oczywistego faktu samobójstwa w urojone morderstwo! Czy jadąc na śniadanie, mam wstąpić po pana?

— Nie, dziękuję, chyba nie! Myślę, że będę bardzo zajęty i że zjem cokolwiek na mieście!

— Jak pan woli. Proszę powiedzieć pannie Gray, że będę u niej dziś popołudniu.

(C. d. n.).

Dr. Robinson koresponduje z Marsem.

»Spirytysta« londyński dr. Robinson, ogłosił wszem wobec i każdemu wierzącemu w wirujące stoliki z osobna, że ukończył układ słownika języka ...Marsjan i że słownik ten za kilka tygodni ukaże się na półkach księgarskich. Gdzie i w jakich okolicznościach dr. Robinson nauczył się mowy naszych planetarnych sąsiadów — pozostaje to jego dobrze strzeżoną tajemnicą.

Wiadomo natomiast, że jest on pierwszym człowiekiem na kuli ziemskiej, który z angielskiej urzędowej radjostacji wysłał depeszę, adresowaną ani mniej, ani więcej, jeno na planetę »Mars«. Początkowo telegrafista odmówił przyjęcia tego dość dziwnego telegramu. Wówczas niczem nie dający się zrazić dr. Robinson, odwołał się do dyrekcji poczt i telegrafów i tam zdecydowano depeszę nadać, rzecz prosta, bez żadnej gwarancji punktualnego jej dostarczenia adresatom. Po upływie kilku minut, korespondencja dr. Robinsona mknęła w przestworzach międzyplanetarnych.

Później uparty »telegrafista« powtarzał co jakiś czas swój eksperyment. Niema on jednak żadnych dowodów, że obywatele »Marsa« zbytnio przejęli się jego korespondencją, gdyż dotychczas dr. Robinson nie otrzymał na nią ani jednej odpowiedzi.

To małe rozczarowanie nie ostudziło bynajmniej zapału utrzymania kontaktu z »ludźmi« żyjącymi na »Marsie« i oto przed paroma dniami dr. Robinson wygłosił w Londynie obszerniejszy wykład o ich języku, zwyczajach, organizacji.

Dowiadujemy się więc, że wszyscy Marsjanie używają wspólnej mowy (coś w rodzaju »ziemskiego« esperanta).

Na »Marsie« — wynika dalej z referatu dr. Robinsona — wszystkie kraje połączone są w ogólny związek, chociaż przed powstaniem tych Stanów Zjednoczonych, mapa planety, podobnie do naszej, podzielona była na wielką ilość państw i państewek. Po upływie tysięcy lat — Marsjanie stali się jednym narodem, gdyż zatarły się już wszelkie różnice rasowe.

Tyle dr. Robinson, który wiedzę swoją o »Marsie« czerpie z »cienia« tajemnicy. Natomiast przyjaciele jego i uczniowie starają się rąbka tej tajemnicy nieco uchylić, tłumacząc „niedowiarkom“, że mistrz ich natchniony został na seansach spirytystycznych, na których zaprzyjaźnione duchy oprowadzały go po »Marsie«, jak dajmy na to, po Oxford Street lub Piccadilly Circus.

Ze świata.

JAK SOBIE RADZIĆ Z DZIKIEMI ZWIERZĘTAMI.

Nawiązując do kilku niedawnych, tragicznych wypadków ucieczek dzikich zwierząt z menażerji i zwierzyńców, podaje „Times“ szereg ciekawych opowiadań, świadczących o tem, że zimna krew pojedyńczych osobników niekiedy wystarcza, aby zażegnać grożące niebezpieczeństwo.

Radża z Mysore posiadał bardzo piękny zwierzyniec; klatki ciągnęły się wzdłuż jednej strony rozległych ogrodów otaczających pałac. Zwiedzającemu Rev. John A. Sharrock w towarzystwie młodego radży, dozorca wskazał wspaniałego lwa, który właśnie był przyczynił wiele strachu swoją ucieczką w chwili gdy w ogrodzie bawiły się drobne dzieci pod opieką swej nurse.

Na zadane mu zapytanie, jak sobie dał radę w tej sytuacji, dozorca odpowiedział z prostotą, że uderzył lwa pałką po nosie i pociągnął z powrotem do klatki.

GŁÓWNI BEZBOŻNICY.

Na ostatniem posiedzeniu ogólnozwiązkowego zjazdu ateistów, który zamknięty został w tych dniach, dokonano wyboru członków Centralnego sowietu związku bezbożników. Wybrani zostali: M. Gorkij, M. Jarosławskij, Krupska (wdowa po Leninie), Łunaczarskij, Demjan Biednyj (znany sowiecki poeta-humorysta) i w. in. Na przewodniczącego Centralnego sowietu bezbożników powołany został Jarosławskij.

Na tem samem posiedzeniu postanowiono zmienić nazwę „związku bezbożników“ na „Związek wojujących bezbożników“.

OBRAŻONY DYPLOMATA.

Przedstawiciela republiki Haiti spotkała w tych dniach w Paryżu przykra niespodzianka.

Pragnąc poznać nocne życie stolicy świata wybrał się na wędrówkę po Montparnassie, gdzie wstąpił do jednego z osławionych dancingów. Ku wielkiemu jego zdumieniu personal lokalu nie chciał go wpuścić do środka, motywując swe postępowanie tem, że obecność człowieka kolorowego mogłaby zrazić stałą amerykańską klijentelę.

Wskutek skargi żądnego wrażeń dyplomaty, przeprowadzone przez policję śledztwo wykazało, iż sprawa ta nie ma głębszego podłoża, rozkaz bowiem niewpuszczania kolorowych ludzi, był wydany ogólnikowo, wobec awantury, jaką poprzedniego wieczora wywołał jakiś kolorowy gentleman.

Oczywiście, że zarząd lokalu przeprosił i uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby udobruchać oburzonego przedstawiciela egzotycznej republiki.

STRASZNA PRZYGODA W GÓRACH.

Młoda para małżeńska wybrała się w góry koło Grindelwaldu z zamiarem wspięcia się na jeden ze szczytów wysokości 2300 metrów. Podczas tej wycieczki, zbierając kwiaty, zabłądzili na krętych ścieżkach, Wtem mężowi obsunęła się noga i wraz z żoną, która pośpieszyła mu z pomocą, stoczyli się ze stromej skalnej ściany w przepaść. Na szczęście udało się im schwycić rosnący w szczelinie skały krzew, na którym zawiśli pomiędzy niebem a ziemią.

Dwie noce i cały dzień, tj. przez 36 godzin musieli nieszczęśliwi turyści przetrwać w tej rozpaczliwej pozycji. Gdy spostrzeżono w Grindenwaldzie przedłużającą się nieobecność młodej pary, wyruszono na ich poszukiwanie.

Pomoc przybyła w chwili, gdy wyczerpani nadmiernym wysiłkiem turyści mieli już zamiar stoczyć się w przepaść, aby położyć kres tej tragicznej sytuacji, przekładając śmierć nad męczarnie fizyczne i duchowe, jakie przechodzili.

ILE SOLI JEST W MORZACH?

Pewien niemiecki uczony obliczył (Niemcy lubią wszystko obliczać(, że gdyby wyparowano wszystką wodę z mórz, to utworzyłyby się gigantyczny blok soli o powierzchni 215,200.000 hektarów, czyli ponad 2 miljony kilometrów kwadratowych.

Wskazówki w sprawie wyjazdu do Gdańska.

Z powodu wypadków, zaszłych w ostatnich czasach, wydalania z obszaru Wolnego m. Gdańska obywateli polskich nie posiadających dowodu swej przynależności państwowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że stosownie do art. 14 i 15 umowy polsko-gdańskiej, podpisanej w Warszawie 24 października 1924, przekraczanie granicy polsko-gdańskiej dozwolone jest tylko na podstawie dowodu osobistego, stwierdzającego przynależność państwową i że stosownie do tej umowy władze gdańskie są uprawnione do niewpuszczania na swe terytorjum, względnie do wydalania z niego osób niezaopatrzonych w takie dowody. Przepisy te obowiązują również władze polskie. W celu uniknięcia niepożądanych konsekwencyj obywatele polscy, pragnący wyjeżdżać na obszar Wolnego m. Gdańska winni posiadać dowód osobisty, wystawiony przez gminę, zaopatrzony na str. 3 w zaświadczenie właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej, że osoba wymieniona w dowodzie jest obywatelem polskim, względnie obywatelką polską. Dowód osobisty, bez takiego zaświadczenia do pobytu na obszarze Wolnego m. Gdańska nie upoważnia. Osoby, posiadające polski dowód osobisty dawnego typu, stwierdzający obywatelstwo polskie i wystawiony przez władzę administracji ogólnej korzystają nadal z prawa pobytu na obszarze Wolnego Miasta.

SYTUACJA MIESZKANIOWA W SOWIETACH.

Moskwa. 5 lipca. (AW) „Izwiestja“ donoszą o fatalnej sytuacji mieszkaniowej w miastach sowieckich. Ludność wzrosła, budowano mało, a stare domy stały się w 25% niezdatne do zamieszkania.

KRWAWE STARCIE ROBOTNIC Z POLICJĄ.

Wiedeń. 4 lipca. (PAT) Dzienniki donoszą z N. Yorku, że strajk robotnic w przemyśle konfekcyjnym doprowadził wczoraj do krwawego starcia z policją. Strajkujące robotnice usiłowały przeszkodzić pracującym, wskutek czego doszło do starcia z policją, w którem uczestniczyło 500 robotnic, 20 osób zostało ciężko zranionych.

Państwowa opieka nad zabytkami w Polsce.

(Wywiad u generalnego konserwatora, p. Jerzego Remera z powodu pokazu konserwatorskiego na P. W. K.).

— Jaki jest obecny stan opieki państwowej nad zabytkami sztuki i kultury? — zapytujemy generalnego konserwatora w Departamencie Sztuki M. W. R. i O. P. p. Jerzego Remera.

— W ciągu ubiegłych lat dziesięciu opieka państwowa nad zabytkami wyrażała się w pierwszym rzędzie w ratownictwie, odbudowie, restauracji, i konserwacji zabytków. Wobec spustoszeń wojennych oraz zaniedbania zabytków wskutek celowej polityki rządów zaborczych, przed organami państwowemi stanął ogrom zadań, których wykonanie wymagało zarówno wielkiego nakładu fachowej pracy jak też i znacznych funduszów. Dziesięcioletni dorobek na tem polu uprawnia do stwierdzenia, że mimo niezwykle trudnych warunków i ogromu zadań, zdziałaliśmy bardzo wiele.

— Jak przedstawia się obecnie organizacja opieki państwowej nad zabytkami?

— Sprawy opieki państwowej nad zabytkami sztuki i kultury należą do kompetencji Ministerstwa W. R. i O. P., które w obrębie Departamentu Sztuki posiada Wydział Sztuk Plastycznych i Zabytków oraz stanowisko Generalnego Konserwatora. Cały obszar Państwa podzielony jest na 8 okręgów konserwatorskich: Warszawa — miasto i Województwo łódzkie, — razem, oraz warszawski, krakowski, lwowski, poznański, lubelski, wileński i śląski, przyczem tylko ten ostatni obejmuje obszar jednego Województwa, reszta zaś okręgów obejmuje po dwa, a nawet n. p. lwowski i lubelski, po trzy Województwa. Konserwatorzy są jednocześnie kierownikami wojewódzkich oddziałów sztuki, będąc doradcami Wojewodów i informatorami Ministerstw we wszystkich sprawach, związanych ze stroną kulturalną danego Województwa. Wszystkie sprawy fachowe w zakresie konserwacji i inwentaryzacji zabytków sztuki załatwiają konserwatorzy samodzielnie, jeżeli zaś chodzi o sprawy zabytków archiwalnych — w porozumieniu z Wydziałem Archiwów Państwowych Min. W. R. i O. P., zabytków bibljotecznych — Wydziałem Bibljotek tegoż Ministerstwa, zabytków prehistorycznych, — z Państwowem Muzeum Archeologicznem, i wreszcie, jeśli chodzi o sprawy, dotyczące zabytków paleontologicznych — w porozumieniu z Państwowem Muzeum Przyrodniczem. Dla współdziałania z konserwatorami istnieją, jako ciała opinjujące i doradcze, Okręgowe Komisje Konserwatorskie. Sprawy ruchomych zabytków kościelnych, w myśl Konkordatu ze Stolicą Apostolską, wyłączone zostały z pod kompetencji państwowych władz konserwatorskich, i dla nich ustanowione zostały specjalne komisje t. z. mieszane, czyli biskupie, powoływane przez właściwych ordynarjuszy djecezji w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. Prócz głównych czynności, związanych z opieką nad zabytkami, konserwatorzy załatwiają cały szereg czynności, wynikających z charakteru ich stanowisk, jako kierowników wojewódzkich oddziałów sztuki, a więc biorą udział w radach wojewódzkich, miejskich komisjach budowlanych lub radach artystycznych, współdziałają z Okręgowemi Dyrekcjami Robót Publicznych w sprawach architektury i regulacji osiedli, zatwierdzają pomniki ze stanowiska artystycznego, zasiadają w okręgowych komisjach konserwatorskich oraz w komisjach mieszanych.

— Czy ta organizacja zapewnia należytą opiekę państwową nad zabytkami?

— Niezupełnie, a to głównie ze względu na niedostateczną ilość konserwatorów. Tak różnorodna, jak wymieniłem, praca na obszarze ogromnych okręgów, jak n. p. lwowski, obejmujący teren trzech Województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, lub lubelski, obejmujący teren Województw lubelskiego, wołyńskiego i poleskiego — stanowczo nie może być wykonywana przez jednego konserwatora. Większa wydajność pracy możliwa będzie dopiero wtedy, gdy każde Województwo, będzie posiadało odrębnego konserwatora. Wprowadzenie w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 VIII. 1928 r. oraz zwiększenie liczby konserwatorów, do normy: 1 konserwator na każde Województwo, usunęłoby niewątpliwie te nieuniknione zresztą przy obecnym stanie rzeczy niedomagania, a raczej niemożność podołania tak szerokiemu zakresowi pracy.

—Jak się przedstawia dziesięcioletni dorobek w dziedzinie opieki nad zabytkami, ich restauracji, konserwacji i inwentaryzacji?

— Dorobek ten jest ponad wszelką wątpliwość bardzo poważny. Zdołano uratować od zupełnej zagłady bądź też zniszczenia wskutek niewłaściwych odnawiań cały szereg nieruchomych i ruchomych zabytków pierwszorzędnej wartości, odbudowano wszystkie prawie zabytki zniszczone przez wojnę, przygotowano bogaty materjał dla ogólnej inwentaryzacji zabytków. O dokonaniu naukowej inwentaryzacji na obszarze całego Państwa nie mogło być dotychczas mowy wobec ogromu pilnej pracy w zakresie ratownictwa zagrożonych i remontu zniszczonych zabytków. Zdołano jednak na podstawie bezpośrednich badań w terenie opracować pierwsze katalogi zabytków.

— W jaki sposób ten dorobek został zobrazowany na Powszechnej Wystawie Krajowej?

Dotychczasową działalność zobrazowaliśmy w szeregu map oraz zdjęć,

Kronika P. W. K.

Dziennikarze i literaci angielscy w Poznaniu.

Wczoraj w nocy przybyła do Poznania z Gdyni wycieczka dziennikarzy i literatów angielskich, celem zwiedzenia PWK. W wycieczce biorą udział pp.: J. B. Priestley z małżonką, oboje wybitni literaci i publicyści, p. Chesterton, wdowa po bracie znakomitego literata, p. Peverend Naylor korespondent prasy prowincjonalnej, Eric Mashwitz z „Radio - Times", Ernest Munton z „Sunday Times", W. M. Duckworth z „Daily News", A. G. Lias z „Christian Science". F. Peaker z „Morningpost", P. F. Fitzgerald, właściciel pisma „The Statist", S. E. Rees z „Central News Agency", J. Jobson z „Yorkshirepost", B. J. Perkins z „Fair Childs Publication", Smeed z „Bens Publication", Clifford Sharp z „New Statesman", Gordon Dunham przedstawicielka pism ilustrowanych. W. M. Hudson z „Financiel Times", E. J. Patterson prof. prawa międzynarodowego. Wycieczce towarzyszy z ramienia poselstwa polskiego w Londynie p. Czarnomski oraz z ramienia M. S. Z. - Bojarski, pozatem uczestniczy w wycieczce red. Radliński. Goście zamieszkali w hotelu „Polonja". Przed południem zwiedzili w towarzystwie przedstawicieli Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich i prof. Roppa z PWK. Wystawę rządową, poczem wzięli udział w śniadaniu, wydanem na ich cześć przez Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich. Popołudniu zwiedzili goście angielscy dział rolniczy.

———o———

Uznanie francuskie.

„Journée Industrielle" zamieszcza list szefa gabinetu Roujou, który brał udział w francuskiej misji ekonomicznej na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Autor potwierdza oświadczenia uczestnika wzmiankowanej misji, zamieszczone przed kilku dniami w tem samem piśmie, o donioslem znaczeniu Wystawy Poznańskiej, oraz wartości wytworów, które Francja i jej kolonje mogłyby nabywać w Polsce. Mówiąc o kwestji stosunku sfer handlowych francuskich do Polski, Roujou podkreśla opieszałość, z jaką firmy francuskie udzielają odpowiedzi na różne zapotrzebowania ze strony Polski, cytując szereg wypadków, w których firmy francuskie odpowiedziały na zapytania polskie daleko później, niż firmy niemieckie. Roujou zaznacza jednocześnie, że odpowiedzi francuskie były zbyt ogólnikowe i mniej wyczerpujące, niż odpowiedzi firm niemieckich, które prócz tego wysłały na miejsce swych przedstawicieli, zaopatrzonych w szerokie pełnomocnictwa. Autor artykułu wskazuje, jako przykład, pewną firmę francuską, która zastosowała w stosunku do Polski metody niemieckie, zapewniając sobie dzięki temu szereg zamówień w Polsce.

———o———

Uwagi fachowej prasy niemieckiej.

Dowodem zainteresowania się niemieckiej prasy fachowej, jest fakt, iż w miesiącu czerwcu ukazały się artykuły o P. W. K. w 15-tu następujących pismach: „Textil Revue", „Deutsche Kohlenzeitung", „Tägliche Berichte über die Petroleumindustrie", „Gärtner Fachzeitung", „Holzbearbeitungmaschine Heidelberg", „Der Konfektionär", „Der Motorfahrer", „Das Motor-Rad", „Gerber Courier", „Deutsche Schokoladen-Zeitung", „Drogisten-Zeitung", „Jacobin", „Wirtschaftsberichte", „Papier und Pappe" i „Erdöl und Teer".

Artykuły powyższych pism. b. poważnie omawiają wszystkie działy wystawowe P. W. K.

Zwiedzić Wystawę w Poznaniu — to poznać całą Polskę współczesną!

dających pogląd na całokształt zabytków w Polsce ze stanowiska historycznego i geograficznego, przyczem podkreślić należy fakt, że praca nad zagadnieniem geograficznego rozmieszczenia zabytków sztuki w Polsce jest pierwszą tego rodzaju próbą w naszej nauce, a jedną z pierwszych wogóle. Wystawiliśmy więc mapę, przedstawiającą zabytki architektury w Polsce w rozwoju historycznym, przyczem mapa ta daje jednocześnie pogląd na: 1-o geograficzne rozmieszczenie zabytków i ich skupisk, 2-o historyczny rozwój architektury w Polsce i 3-o zasiąg poszczególnych stylów; uzyskano to przez zastosowanie odpowiedniego znakowania w kształcie i barwie. Poza tą mapą całego terytorjum Państwa, mającą charakter orjentacyjny dla historji architektury w Polsce, wystawiliśmy przykładowo mapy 8-u Województw i 12 powiatów. Zobrazowaniem dorobku pracy konserwatorskiej minionego dziesięciolecia jest mapa zniszczeń i konserwacji zabytków architektury. Ostatnią wreszcie w tym dziale jest mapa ruin zamków od średniowiecza do XVII wieku włącznie, przyczem uwzględniono zarówno rozmieszczenie topograficzne, jak i typologiczne (zamki nizinne, wyżynne, na jeziorze, na moczarach). Mapy ilustrowane są zdjęciami pomiarowo-inwentaryzacyjnemi i fotograficznemi. Pierwsze mają na celu wykazać w nielicznych przykładach bądź charakter naszej fachowej pracy konserwatorskiej, bądź też charakter poszczególnych obiektów zabytkowych, przyczem nie staraliśmy się bynajmniej pokazywać jedynie najcenniejszych zabytków, lecz pokazaliśmy objekty z różnych terenów Państwa, zarówno z wielkich, jak i najmniejszych środowisk kultury artystycznej. Zdjęcia zaś fotograficzne ułożone zostały w ten sposób, że umożliwiają zorjentowanie się w różnorodności form artystycznych i w całem bogactwie przejawów sztuki, występujących w ciągu wieków na całym obszarze Polski. Zarówno mapy, jak i zdjęcia, wystawione na Powszechnej Wystawie Krajowej, są same w sobie poważną pracą, jedną z niewątpliwych pozycyj w dorobku konserwatorskim. Obraz, jaki one dają, nie jest oczywiście pełny, wykazuje jednak w sposób niewątpliwy, że architektura, malarstwo i rzeźba na ziemiach polskich przez długi szereg wieków, aż do dni dzisiejszych, były silną ostoją zachodnio-europejskiej sztuki i kultury na pograniczu ze Wschodem i że obecna praca konserwatorska konsekwentnie zmierza do ratowania i zachowania w jaknajlepszym stanie zabytków, które o tej roli świadczą. Ilość, jakość, rozmieszczenie geograficzne, a przedewszystkiem obecny stan tych zabytków są niewątpliwym dowodem ciągłości i związku obecnej twórczości artystycznej z twórczością dawnych pokoleń, świadectwem wielkiego udziału Polski w dorobku kulturalnym i artystycznym ludzkości.

———

SPRAWY GOSPODARCZE.

Inauguracja współpracy wielkiego kapitału z małym w polskim przemyśle naftowym.

Wyłoniona z Syndykatu Przemysłu Naftowego, obejmującego cały wielki przemysł, S. A. »Pionier«, wyposażona w kapitał 20 miljn. zł., ma za zadanie eksploatację możliwie największych obszarów Podkarpacia. Dzieło swe prowadzi »Pionier« w własnym zakresie. Po przeprowadzonych bardzo licznych ekspertyzach geologicznych, zdecydowano się w tym roku na trzy wiercenia pionierskie, rozmieszczone w trzech różnych punktach Małopolski, rokujących wedle przewidywań geologicznych poważne szanse.

Zarząd »Pioniera« nie chciał się ograniczyć do powyższej akcji i postanowił używać częściowo swoich środków także do popierania małych przedsiębiorstw naftowych, które nie mogą kontynuować często swoich wiele obiecujących wierceń z powodu wyczerpania funduszów. Komisarz rządowy Syndykatu i »Pioniera« inż. Jan Brzozowski, który był równocześnie prezesem Banku Naftowego, którego zadania — jeśli chodzi o popieranie przemysłu naftowego — są identyczne z zamierzeniami powyżej skreślonemi, podjął starania o zjednoczenie akcji obu tych instytucji. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem, gdyż Zarząd »Pioniera« na posiedzeniu swem w dniu 27 ub. m. uchwalił wziąć poważny udział w subskrybcji Banku Naftowego i dostarczyć w ten sposób funduszów dla wspomnianego celu. Doszła do skutku umowa między »Pionierem« i Bankiem Naftowym na tej zasadzie, że »Pionier« przekazuje Bankowi całkowitą stronę finansową i decyzję co do udzielania kredytów, zatrzymując dla siebie jedynie ekspertyzy geologiczne i techniczne.

W ten sposób zapewniono uzależnienie kredytu dla małych przedsiębiorstw od instytucji, która przez nie właśnie została powołana do życia i z pewnością krzywdy im nie zrobi.

W związku z powyższą umową, na posiedzeniu Rady Nadzorczej Banku Naftowego w dniu 2 lipca kooptowano do Rady Banku pp. inż. Włoczewskiego, członka Zarządu firmy Standard-Nobel i dr. Ignacego Wygarda, naczelnego dyrektora Syndykatu Przemysłu Naftowego.

Inż. Jan Brzozowski ustąpił prezesurę Banku Naftowego p. Mieczysławowi Longchamps, zatrzymując stanowisko delegata Rady do współpracy z dyrekcją Banku. (AW)

———o———

Z kim najwięcej handlujemy? Według danych G. U. S. z kwietnia najbardziej ożywione stosunki handlowe prowadzimy z Europą, a specjalnie z Niemcami i to zarówno odnośnie przywozu, jak i wywozu. Za Niemcami idzie Czechosłowacja, Anglja i Austrja. Najmniejszy zaś obrót z Węgrami i Łotwą. Poza Europą idą w kolejności: Ameryka Północna — głównie Stany Zjednoczone, Ameryka Południowa i Azja. (Arol.).

Stan zasiewów. Na początku czerwca jak podaje G. U. S., stan zasiewów przedstawiał się średnio naogół, ale lepiej niż w maju! Zasiewy pszenicy i owsa najlepsze, gorsze natomiast: jęczmień oziminy, ziemniaki i buraki cukrowe. Terenowo, jeśli chodzi o pszenicę, na pierwszem miejscu stoi Woj. Tarnopolskie, na ostatniem zaś Woj. Nowogrodzkie, co do żyta najlepiej Woj. Kieleckie i Wołyńskie, najgorzej zaś Woj. Stanisławowskie, co do owsa najlepiej Woj. Łódzkie, najgorzej Woj. Nowogrodzkie. — Jeśli chodzi o buraki cukrowe, to w niektórych Województwach stan jest nawet mierny. (Arol.).

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

*

Lwów, dnia 4 lipca 1929.

Dolarówka 58.50, 59.50. 4 i pół proc. T. K. Z. 41.—. Bank Polski 158.—. Chodorów 131.—, 132.—, 131.50. Gazolina 26.50, 27.—, 27.50, 27.25. Gazy wsch. 20.—, 20.50, 20.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 4 lipca 1929.

Na giełdzie bez obrotów.

Poza giełdą popyt za jęczmieniem przemiałowym.

Pozatem sytuacja bez zmiany.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4 lipca 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·50	8·90·50	8·86·50
Franki franc.	34·88·50	34·97	34·80
Belgja	123·81·00	124·12·00	123·50·00
Holandja	358·10·75	359·01	357·20
Kopenhaga	237·60·00	238·20·00	237·00·00
Londyn	432·50·0	433·60·0	431·40·0
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	348·90·0	349·80·0	348·00·0
Praga	263·90·0	264·50·0	263·30·0
Szwajcarja	177·51·00	171·94·00	171·08·00
Sztokholm	239·01	239·61	238·40
Wiedeń	125·37·00	125·68·00	125·06·00
Włochy	466·70·50	467·90·0	465 60·0

5% pożyczka konwersyjna 53·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 83·50
dolarówka 57·25 58·50 58·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komnn. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4 lipca 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	25·25
Bank Handl.	116·00	Ostrowiec B.	81·00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	25·50
Bank Polski	159·00	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	94·00	Zieleniewski	115·00
Siła i Światło	125·00	Zawiercie	10·50
Warsz. cuk.	30·00	Borkowski	12·00
Węgiel	70·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	36·50	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	28·50	Rudzki	38·00
Bank Zachod.	70·00	Spirytus	27·25
Firlej	49·00	Wysoka	22·20

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 4 lipca 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	60·00
B. Polski	161·00	Parowozy	17·00
Zieleniewski	121·00	Chodorów	175·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	27·50
Tohan	10·50	Chybie	48·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 4 lipca 1929

Berlin	169·11	Czerniowce	44·30
Budapeszt	123·79·00	Austr. kol. p.	33·70
Bukareszt	42·07·0	Goleszów	0·75
Kopenhaga	189·05	Cement	120·75
Londyn	34·43·00	Browary	109·00
Medjolan	37·170·0	Alpiny	39·50
N. Jork	709·95	Berg u. Hut.	859·00
Paryż	27·76·50	Poldi Hütten	192·40
Praga	21·00·25	Prager Eisen	435·00
Warszawa	79·58·86	Rima	110·05
Zurych	136·54·00	Skoda	358·00
Renta majowa	0·092	Siersza	14·40
Renta lutowa	0·090	Silesia	7 50
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	78·00
Bankverein	22·05	Apollo	105·00
Bodenkredit	100·31	Fanto	4·60
Kreditanstalt	53·00	Karpaty	7·65
Hipoteczny	81·75	Galicja	47·75
Kompas	15·00	Nafta	28·00
Landerbank	26·75	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·70·00	Bank Małop.	0·27

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 4 lipca 1929

Paryż	20·34·00	Berlin	123·83·00
Londyn	25·21·50	Wiedeń	73·10·00
Nowy Jork	5·20·00·00	Praga	15·38 50
Włochy	27·20·50	Warszawa	58·28·00

GIEŁDA LONDYNSKA.

Londyn, dnia 4 lipca 1929

N. Jork	484·85	Niemcy	20·35 05
Holandja	12·07·00	Szwajcarja	25·21 25
Francja	123·96	Praga	163·81 00
Belgja	34·92·05	Wiedeń	34 49·00
Włochy	92·68·00	Warszawa	43·24

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. V. 191/29/2. Obwieszczenie. Sąd Grodzki w Kołomyi wzywa posiadacza zaginionego weksla niezupełnie wystawionego, płatnego dnia 21 marca 1929 opiewającego na sumę 1000 dol. am. akceptowanego przez firmę Słoboda Rungurska kopalnia nafty przedsiębiorstwo rurociągowe Spółka z ogr. por., pod której pieczątką znajdowały się podpisy zawiadowców firmy, a to dra Stanisława Vinzenza po lewej i Gredingera po prawej stronie. Na odwrotnej stronie weksla znajdowały się in bianco indosy dra Stanisława Vinzenza i Filipa Gredingera — ażeby go Sądowi przedłożył do 10 września 1929. Jeżeli w przeciągu czasokresu zakreślonego nikt się nie zgłosi Sąd tut. wyda orzeczenie uznające zaginiony weksel za umorzony. 5419

Sąd grodzki, Oddział V.
Kołomyja, 13 kwietnia 1929.

FIRMY.

Firm. 150/29. W rejestrze dla firm spółkowych przy firmie Prasko-Rudnicka fabryka koszyków Karol i Józef Kraus w Rudniku wpisano. 1. Siedziba zakładu głównego firmy jest Wiedeń zaś wykreśla się ze siedziba zakładu głównego jest Praga. 2. Wykreśla się jawnego spólnika Ludwika Krausa skutkiem śmierci tegoż. 3. Wpisuje się Pawła Ottona i Egona Krausów jako jawnych spólników z tem, że każdemu z osobna przysługuje im prawo zastępywania firmy. Data wpisu 30 kwietnia 1929.

Sąd okręgowy.
Rzeszów, 20 kwietnia 1929. 5389

LICYTACJE.

E. 612/29/10. Edykt licytacyjny. Na wniosek Marji Dreksler i Marji Bronisławy 2-ga im. Czerwińskiej w Babilonie nowym odbędzie się dnia 24 sierpnia 1929 o godz. 9.30 biuro Nr. 13 tut. Sądzie licytacja realności obj. whl. 274 gminy Wołoska wieś składającej się z domu mieszkalnego, oficyn, ogrodu, studni, 32 drzew owocowych ocenionej na 9.841 zł. 50 gr. 5418

Sąd grodzki, Oddział III.
Bolechów, 1 lipca 1929.

E. 1897/28. Edykt licytacyjny. Dnia 20 sierpnia 1929 godz. 9 odbędzie się licytacja realności 1/3 części whl. 24 gm. Bereska, parc. bud., rola, łąka, pastwisko, łącznego obszaru 1638 s. kw. wartości 815.95 zł., najniższa oferta 543.96 zł. Prawa wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić najpóźniej w dniu terminu przed licytacją.

Sąd grodzki.
Lisko, 8 czerwca 1929. 5420

E. 2440/28 i E. 1121/29. Edykt licytacyjny. Dnia 4 września 1929 godz. 9 odbędzie się licytacja realności połowy lwh. 732 gm. Średnia Wieś, rola, pastwisko i łąka, łącznego obszaru 4 m. 610 s. kw. wartości 7.226.71 zł. najniższa oferta 4.817.80 zł. Prawa wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną należy zgłosić na terminie przed licytacją.

Sąd grodzki.
Lisko, 31 stycznia 1929. 5421

E. 4029/27. Edykt licytacyjny. Dnia 11 września 1929 o godzinie 9.30 przedpołudniem odbędzie się w niżej wymienionym Sądzie w biurze Nr. IV licytacja realności whl. 1216 gminyZniesienie . Wartość szacunkowa wraz z przynależytościami 10.436 zł. Najniższa oferta: 5048 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenty przejrzeć można w podpisanym Sądzie. 5422

Sąd grodzki zamiejski, Oddział IV.
Lwów, 1 lipca 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

L. 547/29. P. Dr. Piotr Kaczkienowicz Biliński adwokat w Przemyślu zgłosił zamiar przesiedlenia się do Sambora, w okręgu samborskiej Izby Adwokatów. Substytutem jego kancelarji w Przemyślu ustanawiamy adwokata Dra Mikołaja Rybaka w Przemyślu.

Z Wydziału Izby Adwokatów.
Przemyśl, 31 maja 1929. 5383

Prez. 532/19/29. Sąd grodzki w Krakowcu oznajmia, że arkusze posiadania wraz ze sprostowanemi spisami, kopjami map katastralnych i protokołami parcelowymi tudzież protokoły dochodzeń gminy kat. Morańce złożone są w tut. Sądzie do powszechnego przejrzenia oraz, że dalsze dochodzenia w razie zgłoszenia zarzutów przeciw prawdziwości arkuszy posiadania prowadzone będą dnia 10 lipca 1929 w Urzędzie gminnym w Morańcach.

Sąd grodzki, Oddział II.
Krakowiec, 29 czerwca 1929. 5386

Cg. IX b. 554/29/1. Edykt. Strona powodowa Maftej Gudz wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Teodorze z Gudzów Morykieszka o 260 dol. am. zpn. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 25 lipca 1929 godz. 9 przedpoł. w tym sądzie biuro Nr. 112, ul. Sądowa 7 III. p. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się adw. Dra M. Moreckiego we Lwowie ul. Krasickich l. 10 kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika.

Sąd okręgowy cyw., Oddział IX.
Lwów, 29 czerwca 1929. 5402

Cg. J. b 147/29/1. Edykt. Strona powodowa Franciszek Podedworny wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Paulinie z Rogów Sikorskiej o 177 dol. amer. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 9 lipca 1929 godz. 9 przedpoł. w tym Sądzie biuro Nr. 79. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się dra Zukermana adwokata w Czortkowie kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika.

Sąd okręgowy, Wydział I.
Czortków, 14 czerwca 1929. 5411

UPADŁOŚCI.

Sa. 50/29. Do majątku dłużnika Menaschego Nassa kupca w Złoczowie, niewpisanego do rejestru handlowego otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy Jarosław Baranowski, sędzia okręgowy, zarządca ugodowy Dr. M. Gruber adwokat w Złoczowie. Audjencja ugodowa 1 sierpnia 1929, godz. 9, czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 24 lipca 1929 w Sądzie okręgowym w Złoczowie.

Sąd okręgowy.
Złoczów, 2 lipca 1929. 5401

Sa. 19/29/8. Otwarte postępowanie ugodowe do majątku Chany Knopf, kupcowej w Lubaczowie tus. uchwałą z 7 marca 1929 zastanawia się.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 8 maja 1929. 5403

Sa. 21/29/30. W sprawie postępowania ugodowego Jakóba Krajzera kupca we Lwowie, zatwierdza się ugodę zawartą na audjencji ugodowej 30 kwietnia 1929 między wymienionym dłużnikiem a jego wierzycielami.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 13 maja 1929. 5404

Sa. 16/29/39. Postępowanie ugodowe do majątku firmy Acker i Blank, Lwów, pl. Marjacki 8 otwarte tus. uchwałą 6 lutego 1929 zastanawia się.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 7 maja 1929. 5405

Sa. 13/29/43. W sprawie postępowania ugodowego dłużników Sali i Izraela Kardymanów we Lwowie odnawia się zatwierdzenie ugody zawartej na audjencji 13 marca 1929 między wymienionymi dłużnikami a jego wierzycielami.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 25 kwietnia 1929. 5406

Sa. 128/29/5. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku prot. Firma: Młyny Parowe i Zakłady Przemysłowe Józef Thom i Syn Sp. Akc. Lwów, Janowska 60 wpisanego w rejestrze handlowym pod firmą Młyny Parowe i Zakłady Przemysłowe Józef Thom i Syn Sp. Akc. Lwów. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, Sędzia sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy Henryk Philipp, współwłaściciel młyna, „Marja Helena" Lwów. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro Nr. 18, dnia 10 czerwca 1929 o godz. 11 popoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 września 1929.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 27 czerwca 1929. 5407

Sa. 12/29/17. W sprawie ugodowej Pawła i Malwiny Amsterdam, Lwów, Żółkiewska 143, zastanawia się postępowanie ugodowe otwarte tus. Uchwała z 31 stycznia 1929.

Sąd okręgowy cyw., Wydział VII.
Lwów, 25 kwietnia 1929. 5408

Sa. 110/28/61. Postępowanie ugodowe dłużnika Augusta Niźnikiewicza, Lwów, Hetmańska 6 jest ukończone.

Sąd okręgowy cyw., Wydział VII.
Lwów, 2 kwietnia 1929. 5409

Sa. 9/29. Postępowanie ugodowe dłużnika Firmy Tandler i Syn Lwów, Rynek 30 wdrożone tus. uchwałą 4 lutego 1929, zastanawia się.

Sąd okręgowy cyw., Wydział VII.
Lwów, 30 kwietnia 1929. 5410

Sa. 46/29. Do majątku dłużnika Schulima Flacha kupca w Kamionce Str. niewpisanego do rejestru handlowego otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy Andrzej Szczepaniak, Nacz. Sądu grodzkiego, zarządca ugodowy Salamon Engel, kupiec w Kamionce Str. Audjencja ugodowa 1 sierpnia 1929, godzina 9, czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 24 lipca 1929 w Sądzie grodzkim w Kamionce Strum.

Sąd okręgowy.
Złoczów, 2 lipca 1929. 5400

Sa. 41/29. Do majątku dłużnika Mojżesza Orta kupca w Busku niewpisanego do rejestru handlowego otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy Bogusław Lewicki, Nacz. Sądu grodzkiego, zarządca ugodowy Dr. Łazarz Operer, adw. w Busku. Audjencja ugodowa 1 sierpnia 1929, godz. 9, czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 24 lipca 1929 w Sądzie grodzkim w Busku.

Sąd okręgowy.
Złoczów, 2 lipca 1929. 5399

Sa. 11/29. Na audjencji układowej 1 lipca br. zmienił dłużnik Schulim Perllmutter swój poprzedni wniosek o tyle, że na zaspokojenie swoich wierzycieli ofiarował zamiast 35 proc. ich wierzytelności zpn. płatnych w trzech ratach półrocznych począwszy od dnia prawomocności uchwały zatwierdzającej ugodę — 50 proc. wszystkich wierzytelności łącznie z kosztami płatne w ciągu jednego i pół roku od dnia prawomocnego zatwierdzenia ugody. Podając tę zmianę do wiadomości wierzycieli wyznacza się ponowną audjencję układową w tut. Sądzie na dzień 1 sierpnia 1929, godz. 11, biuro Nr. 31.

Sąd okręgowy.
Złoczów, 2 lipca 1929. 5398

Sa. 25/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużników Izaka Gallnera, Peretza Bergmana i Markusa Lewitera nieprotokołowanych kupców w Trembowli. Komisarz ugodowy Włodzimierz Dejnicki, sędzia i kierownik Sądu w Trembowli. Zarządca ugodowy Antoni Zaplitny, adwokat w Trembowli. Audjencja do zawarcia ugody między dłużnikami a ich wierzycielami odbędzie się w Sądzie grodzkim w Trembowli, dnia 15 lipca 1929 o godzinie 10 rano. Do tego Sądu należy zgłosić wierzytelności choćby o nie spór był w toku do dnia 13 lipca 1929.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnopol, 11 czerwca 1929. 5397

Sa. 17/29/6. Odroczenie audjencji. W sprawie postępowania ugodowego do majątku dłużniczki Gusty Sass kupcowej w Tarnopolu, audjencję ugodową wyznaczoną na dzień 3 czerwca 1929 odracza się i wyznacza takową na dzień 24 lipca 1929, godz. 10 rano, w biurze Nr. 3 tutejszego Sądu na którą wzywa się wszystkich wierzycieli.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnopol, 3 czerwca 1929. 5396

Sa. 27/29/3. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Józefa Czaczkiesa false Löwensteina nieprotokołowanego kupca w Tarnopolu, Mały Rynek. Komisarz ugodowy Ludomir Ostrowski, sędzia Sądu okręgowego w Tarnopolu. Zarządca ugodowy Bernard Pundyk, kupiec w Tarnopolu. Audjencja do zawarcia ugody między dłużnikiem a jego wierzycielami odbędzie się w Sądzie okręgowym w Tarnopolu dnia 11 lipca 1929 o godzinie 10 rano w biurze Nr. 3. Do tego Sądu należy zgłosić wierzytelności choćby o nie spór był w toku do dnia 10 lipca 1929.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnopol, 20 czerwca 1929. 5395

Sa. 15/29/24. Uchwała. W sprawie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Teodora Lanzeta, kupca w Tarnopolu wyznaczoną na dzień audjencję ugodową odracza się i wyznacza się ponowną na dzień 10 lipca 1929, godz. 10 rano w biurze Nr. 3 na którą wzywa się wszystkich wierzycieli.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnopol, 29 maja 1929. 5394

Sa. 13/29/13. W sprawie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Jakóba Regenbogena, kupca w Zbarażu wyznaczoną na dzień 15 maja 1929, audjencję ugodową odracza się i wyznacza się ponowną audjencję na dzień 26 czerwca 1929, godz. 10 rano w biurze Nr. 3 na którą wzywa się wszystkich wierzycieli.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnopol, 15 maja 1929. 5392

Sa. 14/29/16. W sprawie postępowania ugodowego do majątku dłużników Salamona i Sary Feldów, kupców w Tarnopolu wyznaczoną audjencję na dzień 24 maja 1929 odracza się i wyznacza się ponowną audjencję ugodową na dzień 12 lipca 1929, godz. 10 rano w biurze Nr. 3 na którą wzywa się wszystkich wierzycieli.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnopol, 24 maja 1929. 5393

Sa. 33/29. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe otwarte na wniosek Hermana Hirschhorna, kupca w Rzeszowie tus. uchwała Sa 33/29 zastanawia się.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Rzeszów, 6 czerwca 1929. 5387

Sa. 3/29. Edykt konkursowy. Otwarcie konkursu do majątku Markusa Pinelesa, kupca w Rzeszowie i współwłaściciela realności w Majdanie kolbuszowskim. Komisarz konkursowy Stanisław Jaworski S. O. w Rzeszowie. Zarządca masy adwokat Dr. Isser Dintenfass w Rzeszowie. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli w powyż wymienionym Sądzie, biuro Nr. 47 I. p. dnia 10 lipca 1929, o godz. 11 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 6 sierpnia 1929. Audjencja rozpoznawcza w tymże Sądzie dnia 21 sierpnia 1929 o godz. 9 przedpoł.

Sąd okręgowy.
Rzeszów, 25 czerwca 1929. 5388

Sa. IV. 33/29/1. Do majątku Hirscha Weinfelda z Nowego Sącza otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy Tadeusz Łobaczewski, zarządca ugodowy adwokat dr. Sichrawa z Nowego Sącza. Termin zgłaszania wierzytelności do 5 lipca 1929. Audjencja ugodowa 12 lipca 1929 godz. 10 rano w tut. Sądzie biuro 57.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Nowy Sącz, 1 czerwca 1929. 5412

Sa. IV. 36/29/1. Do majątku masy spadkowej bł. p. Jakóba Buscha z Nowego Sącza otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy s. o. Tadeusz Łobaczewski, zarządca ugodowy adwokat dr. Steinmetz z Nowego Sącza. Termin zgłaszania wierzytelności do 9 lipca 1929. Audjencja ugodowa 18 lipca 1929 godz 12 w tut. Sądzie biuro 57. 5413

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Nowy Sącz, 8 czerwca 1929.

Sa. IV. 38/29/1. Do majątku Herscha Schancera z Nowego Sącza otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy Tadeusz Łobaczewski, zarządca ugodowy adwokat dr. Weindling z Nowego Sącza. Termin zgłaszania wierzytelności do 12 lipca 1929. Audjencja ugodowa 19 lipca 1929 w tut. Sądzie biuro 57. 5414

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Nowy Sącz, 10 czerwca 1929.

Sa. IV. 39/29/1. Do majątku Natana Dreissingera z Nowego Sącza otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy Tadeusz Łobaczewski, zarządca ugodowy adwokat dr. Bertold Stern z Nowego Sącza. Termin zgłaszania wierzytelności do 12 lipca 1929. Audjencja ugodowa 19 lipca 1929 godz. 10 rano. 5415

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Nowy Sącz, 10 czerwca 1929.

Sa. IV. 40/29/1. Do majątku Jana Klimczaka z Zabełcza otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy Tadeusz Łobaczewski, zarządca ugodowy adwokat dr. Pasionek z Nowego Sącza. Termin zgłaszania wierzytelności do 17 lipca 1929. Audjencja ugodowa 24 lipca 1929 w tut. Sądzie biuro 57. 5416

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Nowy Sącz, 12 czerwca 1929.

Sa. IV. 43/29/1. Do majątku Józefa Markusa Schaffera z Nowego Sącza otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy Tadeusz Łobaczewski, zarządca ugodowy adwokat dr. Samuel Stern z Nowego Sącza. Termin zgłaszania wierzytelności do 18 lipca 1929. Audjencja ugodowa 24 lipca 1929 godz. 11 rano. 5417

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Nowy Sącz, 14 czerwca 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 147/28/4. Wasyl Hubycz z Majdanu pow. Drohobycz odszedł w roku 1914 do wojska austrjackiego i dotychczas do domu nie wrócił. Wzywa się aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Sąd na ponowną prośbę po dniu 1 stycznia 1930 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, 6 listopada 1928. 5351

T. 27/29. Edykt. Andrzej Kłaczek, syn Jakóba z Słobudki dzur. wyjechał przed 20 laty do Kanady i ślad po nim zaginął. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dr. Jana Żołotowskiego w Słobudce dzuryńskiej do dnia 1 lipca 1930.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Czortków, 4 czerwca 1929. 5335

T. 92/29. Edykt. Mikołaj Czubak, syn Teodozego ze Słobudki Muszkatowieckiej wydalił się ze wsi w roku 1912 i ślad po nim zaginął. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra Reichsteina adw. w Czortkowie do dnia 10 czerwca 1930.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Czortków, 14 maja 1929. 5338

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.;** za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.;** w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.;** po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.;** drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.,** tekstowa **600 zł.,** pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%,** zamiejscowe **30%** droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.